

Nr **2/2017**
kwartalnik **FRSE**



Europa dla Aktywnych



Cyberaktywni

jak w sieci robić dobrą robotę
s. 4-5

s. 12 Kod wolności
– reportaż z Kalisza

s. 16 Kurs na programowanie
– zmiany w programach nauczania

s. 20 Ruszył Brexit. Rozmowa
z Dominikiem Shellardem

Europa dla Aktywnych nr 2/2017

- 3 Grafika kwartału: Europejski Tydzień Młodzieży
 4 Temat numeru: Cyberaktywność – lek na marazm
 6 Gość numeru: Kamil Bałuk – reportażysta po Erasmusie
 9 Peryskop: działania i inicjatywy dla aktywnych

PROJEKTY NA MEDAL

- 12 Kod wolności – reportaż z Kalisza
 14 Słowa bez dźwięków, komunikacja bez barier
 15 Narodowy park – wspólna sprawa

EDUKACJA SZKOLNA

- 16 Kurs na programowanie
 18 Dać przykład uczniom – rozmowa z Anną Sułek
 19 Mały człowiek, duży problem – raport Eurydice

SKOLNICTWO WYŻSZE

- 20 Brexit – ruszyła maszyna po szynach
 22 Wsparcie i rozwój uczelni – podsumowanie II edycji FSS
 23 Witajcie! Rośnie liczba Ukraińców na polskich uczelniach

MŁODZIEŻ

- 24 Wolontariat Europejski: włącz się do ruchu!
 26 Szkoły równych praw
 27 10-lecie Funduszu Polsko-Litewskiego – felieton Eweliny Miłoś

KSZTAŁCENIE ZAWODOWE

- 28 Staż na maksa – jak wykorzystać praktyki w stu procentach
 30 FRIS® – zbadaj myśli

EDUKACJA DOROSŁYCH

- 31 O skutecznym nauczaniu dorosłych
 32 Projekty dla słuchaczy czy słuchacze dla projektów?
 34 Angielski? Jakoś przemykał... – wywiad z prof. Hanną Komorowską
 35 Dobry nauczyciel, czyli jaki? – rozmowa z prof. Małgorzatą Pamulą-Behrens
 35 Felieton Wawrzyńca Patera

Młodzi, solidarni i podłączeni

Aleksandra Ścibich-Kopiec

zastępca dyrektora generalnego FRSE



Za nami ósma już edycja Europejskiego Tygodnia Młodzieży, podczas którego w całej Polsce organizowano projekty, spotkania i dyskusje dotyczące szans i wyzwań, przed jakimi stoi obecnie młodzież w Europie. Tematami wiodącymi były wyzwania, jakie niesie ze sobą cyfryzacja oraz zaangażowanie młodych ludzi w działalność społeczną przez internet.

Internet wygenerował niespotykany dotąd potencjał komunikacyjny. Jego możliwości doskonale określił Michael Dell, stwierdzając, że *lepsza od internetu... byłaby tylko telepatia*. Twórca amerykańskiego potentata komputerowego w lapidarnych słowach oddaje rzeczywisty ogrom możliwości, jakie oferuje dziś ogólnosiwiatowa sieć. Młodzi ludzie nie boją się z niej korzystać i coraz częściej używają internetu w ramach swojego społecznego zaangażowania.

Komisja Europejska, a także znaczna część państw UE i coraz większa liczba organizacji pozarządowych, docenia i wykorzystuje potencjał internetu do działań społecznych. Zmiana mentalności zaczyna mieć praktyczny wymiar. Niektóre województwa i duża część większych miast w Polsce, w ciągu ostatnich lat stworzyły budżety obywatelskie, w których większość działań odbywa się przez sieć. Za pośrednictwem internetu ludzie tworzą i zgłaszają projekty, prowadzą konsultacje i kampanie promocyjne oraz głosują. Prym wśród najbardziej zaangażowanych wiodą właśnie ludzie młodzi.

Wraz ze wzrostem społecznego wykorzystania sieci i jej wszechobecności muszą iść zmiany w systemie edukacji. Przemijają czasy, w których zdobycie umiejętności czytania i pisania gwarantowało społeczne usamodzielnienie. Patrząc w przyszłość, musimy dostrzec, że nauka programowania i wszechstronna biegłość w obsłudze komputera stają się kompetencjami niezbędnymi zarówno w pracy, jak i w działalności społecznej. Jeśli stworzymy młodym przestrzeń do kreatywności, to możemy być pewni, że dzięki ciągłemu byciu online stworzą oni niezwykle rzeczy. ■

Europa dla Aktywnych kwartalnik Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji nr 2 (25)/2017, PL ISSN 2082-2375, © Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji, Warszawa 2017

Redaktor naczelny: Krzysztof Szwałek | Zastępcy redaktora naczelnego: Wawrzyniec Pater, Karolina Kalinowska | Sekretarz redakcji: Małgorzata Piotrowska | Korekta: Agnieszka Pawłowiec

Projekt graficzny i skład: rzeczyobrazkowe.pl | Zdjęcie na okładce: Luka Łukasiak
 Rada Programowa: przewodniczący dr Paweł Poszytek; członkowie: Aleksandra Ścibich-Kopiec, Anna Salamończyk-Mochel, Andrzej Wyczawski, Beata Skibińska, Alicja Pietrzak, Rafał Hubczyk, Liliana Budkowska.

Kontakt z redakcją: tel. 22 46 31 454, eda@eurodesk.pl, www.europadlaaktywnych.pl

Przedruk, kopiowanie i wykorzystanie tekstów (lub ich fragmentów) w innych mediach wymaga zgody autora. Publikacja odzwierciedla jedynie stanowisko autora i Komisja Europejska nie ponosi odpowiedzialności za umieszczoną w niej zawartość merytoryczną. Ten projekt został zrealizowany przy wsparciu finansowym Komisji Europejskiej, MEN oraz MNiSW. Publikacja bezpłatna

ZMIANA ADRESU SIEDZIBY FRSE

Pozdrawiamy z Zachodniego!

NOWY ADRES:

Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji
 Aleje Jerozolimskie 142A
 02-305 Warszawa
 (budynek West Station)

tel. +48 22 463 10 00
 e-mail: kontakt@frse.org.pl



ETM 2017: CYFROWO, ALE JEDNAK OFFLINE

Głównymi punktami obchodów Europejskiego Tygodnia Młodzieży były: debata i warsztaty zorganizowane 9 maja br. w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego. Współorganizatorem dyskusji zatytułowanej *Cyfryzacja otwiera przed nami granice wyobraźni* – współczesne formy zaangażowania młodych w społeczeństwie obywatelskim była Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji. Relacja z tego wydarzenia na stronie 9.

BADANIA RAY ZNÓW ZMIERZĄ EFEKTYWNOŚĆ PROGRAMU ERASMUS+ MŁODZIEŻ

W ramach międzynarodowej sieci badawczej RAY co dwa lata opracowywany jest raport podsumowujący efekty programu Erasmus+ Młodzież. Badanie jakościowe i ilościowe opracowane przez pracowników Fundacji Systemu Rozwoju Edukacji zostanie opublikowane jesienią tego roku. W "Europie dla Aktywnych" prezentujemy pierwsze, niepublikowane wcześniej dane z raportu.

Programy realizowane w ramach Erasmus+ Młodzież przyczyniają się do:

72,1 promowania różnorodności kulturowej

71,7 wzmacniania dialogu kulturowego

69 rozwijania kluczowych kompetencji młodych ludzi

EUROPEJSKI TYDZIEŃ MŁODZIEŻY

2 tygodnie

33 kraje

setki
wydarzeń

Wybrane wydarzenia organizowane w ramach ETM w Polsce

Bydgoszcz

Eurolekcje Europraca
14 MAJA

Szczecin

Europejski Tydzień
Młodzieży w Szczecinie
9-13 MAJA

Poznań

Projekt *Działam, mieszkam, pracuję – polecam!* w ramach projektu *Metropolia dla Młodych*
1-14 MAJA

Lubsko

Festiwal zawodów – możliwości programu Erasmus+
9 MAJA

Leszno

Europejski Tydzień Młodzieży z CAT
1-13 MAJA
BOMBA! Budujemy obywatelstwo młodzieży poprzez budzenie do aktywności
5-14 MAJA

Łódź

Aktywna Tolerancyjna
Otwarta Młodzież
8-14 MAJA

Toruń

Warsztaty w ramach Europejskiego Tygodnia Młodzieży
4-8 MAJA
Dzień Europy
Moja Europa
6 MAJA
I Toruński Sejmik Samorządów Uczniowskich
11 MAJA

Bartoszyce

JUTRO – Nasze!
13 MAJA

Michałow

Seminarium w ramach projektu *Solidarność społeczna młodzieży*
12-14 MAJA

Warszawa

Warsztaty i debata ETM pod hasłem *Twórz, Działaj, Włącz się!*
9 MAJA, BUW
Z Erasmusem na Wolę – Dzień Otwarty
2 MAJA
Miejska Wola – konkurs
9 MAJA
Europa wciąż jest modna – olimpiada dla uczniów szkół średnich z dzielnicy Wola
11 MAJA
Lekcja europejska – Eurostudia
12 MAJA
Konkurs literacki dla słuchaczy CKU nr 1 w Warszawie
12 MAJA

Chełm

VII Seminarium Naukowe dla Studentów
13 MAJA

Lublin

Dzień otwarty punktu Eurodesk Lublin
9 MAJA

Dąbrowa

EVS – warsztaty dla młodzieży
10 MAJA

Zabierzów

Dni Europejskie w Gimnazjum im. J. Matejki
11-12 MAJA

Katowice

Z Europassem i EVS-em w Świat
8-12 MAJA

Rzeszów

Dzień Europy 2017
9 MAJA

33 wydarzenia w całej Polsce

10 tys. uczestników

250 uczestników debaty w BUW

DZIĘKI PROGRAMOWI ERASMUS+ MŁODZIEŻ:



88,5 proc. młodych lepiej odnajduje się w nowych sytuacjach;
86,8 proc. jest bardziej pewnych siebie;
86,6 proc. lepiej rozumie osoby o odmiennych poglądach;
72,7 proc. lepiej radzi sobie w sytuacjach konfliktowych.

95 proc. uczestników podniosło kompetencje językowe;
83 proc. uświadomiło sobie, jakie kompetencje chce rozwijać;
79 proc. nawiązało relacje przydatne z punktu widzenia rozwoju zawodowego;
71 proc. zwiększyło swoje szanse na zatrudnienie.

Cyberaktywizm – lek na marazm

Najwyższy czas przestać marudzić, że młodzież za dużo czasu spędza w internecie. Siedząc przed monitorem, można zrobić więcej dla świata niż kiedykolwiek w historii

Urszula
Kaczorowska

Konrad Kruczkowski – autor bloga haloziem.pl – wierzy, że rozmowy o wartościach mają sens. I mogą mieć dobrą klikalność. Konrad interesuje się losem zwykłych ludzi, żyjących obok nas. W jego rozmowach widać chęć zrozumienia rozmówcy: nie udowadnia swoich tez, nie narzuca toku myślenia, po prostu słucha. Dzięki jego tekstom poznajemy ludzi, którym na co dzień przykleilibyśmy etykietkę „dziwny”. Albo od których łatwo się odwrócić, rzucając: „To nie moja sprawa” – jak od Rafała, wychowanego w rodzinie świadków Jehowy. Konrad pokazuje, na czym polega trudność w dostrzeganiu innego świata i namawia, byśmy dbali o siebie nawzajem, bo tylko w ten sposób zmienimy świat na lepsze.

Łączyć wolę w siłę

Konrad i jego pasja to jeden z przykładów tego, o co chodzi w cyberaktywizmie – o zmienianie świata na lepsze przy wykorzystaniu nowych technologii. Znaczenie tego trendu dostrzegły nawet unijne instytucje. Europejski Komitet Ekonomiczno-Społeczny już dwa lata temu zaapelował, by państwa członkowskie wsparły rozwój zjawiska. Pod pojęciem cyberaktywizmu Komitet rozumie: *strategię lub działalność, która ma wpłynąć na agendę publiczną dzięki wykorzystaniu środków elektronicznych i nowych technologii*. – Sieć połączeń umożliwia użytkownikom łączenie się w celu uzyskania dostępu do informacji oraz interakcji z innymi osobami, co prowadzi do prawdziwej koordynacji

społecznej upowszechniającej świadome, aktywne i odpowiedzialne społeczeństwo – uznał Komitet.

Zastrzegł przy tym, że cyfrową aktywność obywatelską trzeba wyraźnie oddzielić od innych sposobów wykorzystania internetu – np. działalności hakerskiej czy promowania obywatelskiego nieposłuszeństwa. Idealnie w cyberaktywizm wpisuje się za to cyfrowy wolontariat, który *umożliwia połączenie woli i wysiłków tysięcy osób [...] w potężną siłę zbiorową, zdolną wpłynąć na obszary sprawowania władzy i podejmowane decyzje*.

Młodzi do klawiatur!

Czy cyberaktywizm trzeba jednak promować? Aktywność obywatelską w sieci



miliardy ludzi na całym świecie podejmują przecież spontanicznie. W internecie powstają partie, ich programy, toczą się kampanie wyborcze i trwają zbiórki podpisów pod petycjami w każdej dosłownie sprawie. W czym więc problem? W tym, że do działań na rzecz dobra wspólnego wciąż trzeba zachęcać młodzież, która – jak wynika z badań – w sieci widzi głównie narzędzie rozrywki, a nie rozwiązywania problemów.

Dobrym przykładem, że może być inaczej, jest Tymon P. Radzik – ma tylko 16 lat, a Ministerstwo Cyfryzacji zaangażowało go na stanowisku konsultanta ds. elektronicznych usług administracji publicznej dla osób niepełnoletnich. Wcześniej – przez internet – Tymon zamęczał urzędników prośbami o dostęp do informacji publicznej. Poprosił NASK o udostępnienie umowy dotyczącej wydzierżawienia domen polska.pl i poland.pl spółce Agora. Kiedy kolejne instytucje mu odmawiały, poszedł do sądu i wygrał. – Tym mi zaimponował – przyznała minister Anna Streżyńska.

Szefowa resortu cyfryzacji opowiadała o T. Radziku podczas warszawskiej konferencji zorganizowanej przez FRSE w ramach Europejskiego Tygodnia Młodzieży (ETM). Tematem warsztatów i dyskusji był właśnie cyberaktywizm, dlatego też hasło spotkania brzmiało: *Twórz, działaj, włącz się*. Podczas warsztatów trenerzy

przekonywali młodzież, że działanie na rzecz dobra wspólnego nie zawsze musi się wiązać z polityką. Równie dobrze można poszukać inicjatyw znacznie bliższych zainteresowaniom. Gdzie? Na przykład na stronie e-wolontariat.pl, na której opisano mnóstwo projektów, w które młodzi mogą się włączyć online.

Przykłady? *Be my eyes* – aplikacja, która pozwala łączyć się na wideoczącie z osobami niewidomymi. Pomoc może polegać na odczytaniu daty ważności na produktach spożywczych lub odnalezieniu właściwego wejścia na pocztę. Po każdej zakończonej akcji wolontariusz otrzymuje punkty. Ich liczba świadczy o tym, jak duży wpływ na życie niewidomego miała konkretna pomoc. *Hej!stop.pl* – tutaj, wypełniając formularz, zgłaszamy obrażające lub nienawistne hasła na murach. Dzięki temu szybciej można je zamalować. *Givit* to z kolei platforma charytatywna do wymiany przedmiotów. Oddajemy, zdobywamy punkty i wspieramy potrzebujących – podopiecznych Fundacji Dzieciom, Stowarzyszenia „Mali Bracia Ubogich” czy Fundacji Warszawskie Hospicjum dla Dzieci.

Kto natomiast chce pomagać w sposób twórczy, powinien wejść na stronę *tudu.pl*. Czekają tu zadania – realizując je, pomagamy innym organizacjom. Może to być tłumaczenie tekstów z języka

EdA CYFROWA

- O tym, jak w praktyce rozwijać cyberaktywność czytaj w reportażu o projekcie Od zera do hakera (s. 12-13).
- O szansach i wyzwaniach, jakie niesie ze sobą wprowadzenie kodowania do programu szkół piszemy na str. 16-17.
- O znaczeniu nowych technologii kształceniu osób dorosłych przeczytasz na str. 31.

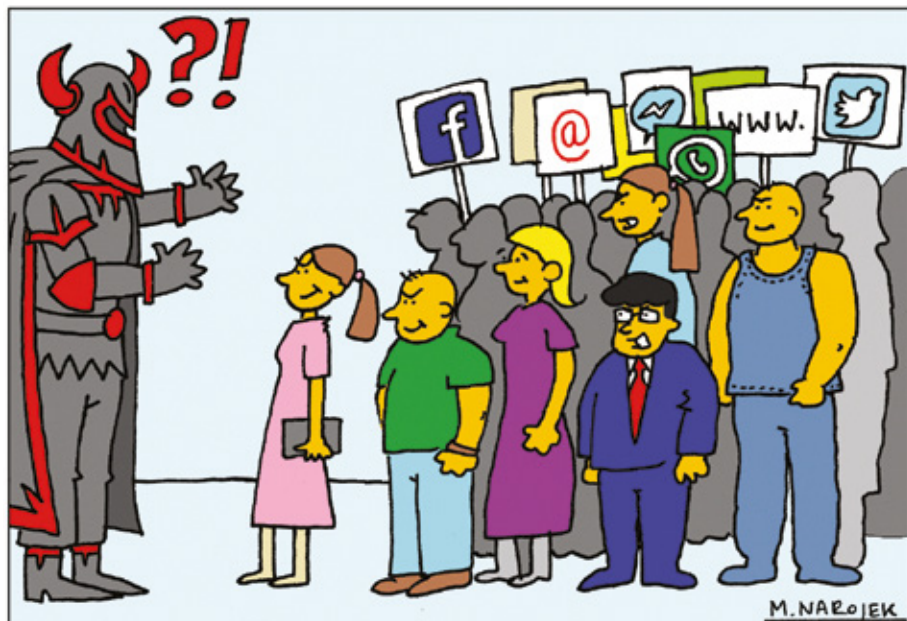
angielskiego, zaprojektowanie logotypu lub wymyślenie plakatu. Na stronie zarejestrowało się już ponad tysiąc wolontariuszy, którzy mogą wybierać spośród 406 zadań do wykonania.

Odpięci

Drugi problem z cyberaktywizmem jest prozaiczny. W Polsce istnieje 30,5 tys. szkół, znajdujących się w 19,5 tys. miast i wsi. Tylko w co szóstej lokalizacji uczniowie mogą korzystać z internetu o przepustowości co najmniej 100 Mb/s. Reszta musi czekać *aż się załaduje* albo korzystać z internetu wyłącznie w domu, nie zawsze w mądry sposób.

Sytuację ma zmienić stworzenie Ogólnopolskiej Sieci Edukacyjnej – połączy ona wszystkie szkoły w Polsce, w oparciu o infrastrukturę wybudowaną zarówno ze środków prywatnych, jak i przy wsparciu z Programu Operacyjnego Polska Cyfrowa. – Ministerstwo nie zostawi szkół samym sobie – mówi Robert Król, dyrektor w Departamencie Kompetencji Cyfrowych w Ministerstwie Cyfryzacji.

Rozwój cyberaktywizmu jest jednak nie tylko celem samym w sobie. Badania pokazują, że w prace na rzecz organizacji pozarządowych angażuje się tylko co piąty Polak. 26 proc. z nich to ludzie młodzi. Czy może być lepiej? Oczywiście. W ramach ETM o wykorzystaniu internetu do wprowadzania zmian społecznych chciało rozmawiać – w realu – tysiące ludzi w całej Polsce. Ekspertki mają nadzieję, że cyberaktywizm przyzwyczai ludzi do angażowania się i wspierania innych. Jak im to wejdzie w krew, po wirtualnej rewolucji będziemy mieli rewolucję realną. ■



Od Erasmusa do reportażu

Dziwię się, że tylko 10 proc. studentów w Polsce wyjeżdża na Erasmusa. To przecież doskonała okazja, by nawiązywać przyjaźnie – mówi Kamil Bałuk, jeden z najzdolniejszych młodych reportażyстів, były stypendysta Erasmusa

Kiedy obudziło się w Tobie pragnienie podróżowania?

Urodziłem się w Hanowerze, moja siostra w Stuttgarcie. Moi rodzice byli sportowcami – matka siatkarką, ojciec trenerem. Dużo jeździliśmy po Europie samochodem, więc dla mnie siedem godzin w podróży to nigdy nie był problem. Podróż kojarzyła mi się z czymś dobrym – inne kraje nie były abstrakcją z mapy.

Wyjazd na Erasmusa planowałem już w liceum. Słuchałem dużo szwedzkiej muzyki i bardzo idealizowałem ten kraj. Miałem nawet taką wizję, że być może w nim zamieszkać, bo społeczeństwo szwedzkie na pewno pod wszystkimi względami jest lepsze od polskiego.

Długo czekałeś na możliwość konfrontacji wyobrażeń z rzeczywistością?

Wyjechałem na drugim roku studiów. To była prawdziwa szkoła życia, bo musiałem zmierzyć się z moimi wszystkimi wyobrazeniami o Szwedach i wszystkim, co szwedzkie. Podobała mi się moda

na jeżdżenie w zimie na rowerze, sauna w akademiku, kultura wchodzenia do autobusu przednimi drzwiami i mówienia „Dzień dobry” do kierowcy.

Zadbałem o to, by jak najczęściej otaczać się samymi Szwedami. Nawet w akademiku byli tylko Szwedzi. Nikt nie dzielił tam przestrzeni – wszyscy byli w pokojach jednoosobowych. I to było pierwsze moje wielkie zderzenie – na własne oczy zobaczyłem, że ci ludzie są wielkimi introwertykami. Śmiałem się, że nawiązanie prawdziwej przyjaźni musi im zajmować kilka lat. No i prawdziwym ciosem była kradzież roweru. Nie mieściło mi się w głowie, że w Szwecji ktoś może mi ukraść rower!

Erasmus był pierwszym krokiem w dorosłość?

Dla mnie Erasmus nie zakończył się zdobyciem setki nowych znajomych. Wiedziałem, że jest to moja wina, bo tak się zafikso瓦łem na punkcie środowiska szwedzkiego, że to nastawienie odcięło mnie zupełnie od przedstawicieli innych narodowości przebywających w tym samym czasie na Erasmusie. No, ale zafundowałem sobie lekcję dorosłości. Zrozumiałem, że wyjechałem z kraju z głową wypełnioną stereotypami i wyobrażeniami nastolatka, który kiedyś zakochał się w szwedzkiej muzyce. Konfrontacja z rzeczywistością musiała mnie zabołec, ale dzięki temu dowiedziałem się czegoś o sobie.

Brak przyjaciół i uczucie rozczarowania nie wpędziły Cię jednak w depresję...

Częściowo Szwecji zawdzięczam to, że zajmuję się teraz reportażem. Nie miałem wielu znajomych na miejscu, którzy zajęliby moją uwagę, więc zacząłem dostrzegać inne, ciekawe zjawiska. Pojechałem

Kamil Bałuk

Dziennikarz, reportażysta, laureat V edycji Stypendium im. Ryszarda Kapuścińskiego, które otrzymał za zbiór reportaży o współczesnej Holandii. Ukończył: Międzywydziałowe Indywidualne Studia Humanistyczne na UW, socjologię, dziennikarstwo i niderlandystykę.

Reportaże publikował w: „Dużym Formacie”, „Przekroju” i NaTemat.pl oraz w zbiorach książkowych „Grzech jest kobietą” i „Tutaj drzwi trzeba otwierać powoli”. Jego teksty były kilkakrotnie nominowane do Nagrody Newsweeka im T. Torańskiej w kategorii Młody Talent.



— Zrozumiałem, że wyjechałem z kraju z głową wypełnioną stereotypami. Konfrontacja z rzeczywistością musiała mnie zboleć

na wycieczkę do Laponii. W miasteczku Kiruna widziałem, jak małe, drewniane domki przenosi się na duże lawety tylko po to, by przesunąć je o kilka metrów. Głównym środkiem transportu były skutery śnieżne, a transport miejski ograniczał się do dwóch kursów szkolnych busów. Nikt nie zamykał domu na klucz, bo wszyscy się znali i sobie ufali.

Trzy lata później wysłałem notkę z bloga o Kirunie do Polskiej Szkoły Reportażu.

Ale przedtem postanowiłeś, że zrobisz powtórkę z Erasmusa.

Moja dziewczyna, Magda, też wyjechała na Erasmusa. Studiowała hiszpański, więc naturalnym wyborem była Hiszpania. Wtedy dotarło do mnie, że mam ochotę wyjechać na Erasmusa jeszcze raz, ale tym razem z innym nastawieniem – otwarciem się na całe środowisko Erasmusowców.

Wymyśliliśmy sobie z Magdą, że razem pojedziemy na Erasmusa do Czech. Ona wtedy studiowała hiszpański i francuski, a ja oprócz dziennikarstwa niderlandzki. W Czechach był taki akademik tylko dla Erasmusowców. I to był strzał w dziesiątkę. Poznaliśmy mnóstwo ciekawych osób – jakiś Amerykanin wybrał Czechy tylko dlatego, że przeczytał eseje Havla i chciał poznać bliżej ten kraj.

Czym różnił się pierwszy wyjazd od drugiego?

Ten drugi Erasmus pomógł mi złapać dystans. Miałem już 24 lata i pamiętałem siebie na pierwszym Erasmusie, kiedy tak bardzo wszystkim się przejmowałem, nawet tym, że ktoś zwraca mi uwagę na błędy językowe. Po powrocie sam opiekowałem się grupą Erasmusowców we Wrocławiu i wtedy też poznałem Szwedów, którzy przyjechali do Polski. Okazało się, że tym razem nie było problemu z nawiązaniem przyjaźni, bo przecież jak ci ludzie ruszyli się już



Fot. Krzysztof Kuczyk

ze Szwecji, to w naturalny sposób byli bardziej otwarci na nawiązywanie nowych znajomości.

Byłem też zaskoczony, jak zmieniają się moje nawyki dzięki wyjazdom na Erasmusa. Po powrocie ze Szwecji segregowałem śmieci, choć w Polsce jeszcze nie było takiego nakazu. Gdy widziałem moich sąsiadów, którzy tego nie robią, łapał mnie leń i też mi się nie chciało. Poczułem, że tamten nawyk przywiozłem z innej kultury.

Już nie chciałeś zostać Szwedem?

Ja swoją polskość odkryłem dopiero za granicą. Dopiero konfrontując się z tym, jak się zachowuję, jakie mam nawyki, jak widzę świat, dlaczego coś sprawia mi radość albo zawód, zrozumiałem, że wpływa na to fakt, iż wychowałem się nie gdzie indziej, tylko w Polsce. Zrozumienie tego mechanizmu pomogło mi podróżować dalej i czuć się dobrze ze świadomością, że jestem Polakiem. Nie chciałem już być Szwedem.

Dlaczego warto wyjechać?

Bo to pozwoli zobaczyć na własne oczy, że świat się bardzo skurczył i powinniśmy się czuć nie tylko jak Europejczycy, ale obywatele

świata. Jeśli spojrzymy na każdy kraj jako element większej układanki, będziemy w stanie rozwiązać wspólnie wiele ważnych problemów.

A jak to się przełożyło na reportaże?

Potrafię patrzeć na zjawiska oczami innych ludzi, z uwzględnieniem ich różnic kulturowych. Przyjechał do mnie kiedyś kolega ze Stanów, poszliśmy na pl. Zbawiciela. On bardzo chciał zobaczyć tęczę, ale, niestety, już jej tam nie było. Spojrzał na kościół i jakiś protest w pobliżu i powiedział do mnie, że nie rozumie, dlaczego o tym miejscu mówi się, że jest hipsterskie. On nie widział hipsterów tam, gdzie my ich widzimy.

To nie koniec Twojej przygody z Erasmusem. Postanowiłeś jeszcze przetestować praktyki.

Wyjechałem do Antwerpii. Dostałem się do flamandzkiej redakcji prasowej dla ludzi w wieku 16-26 lat, działającej na zasadzie organizacji pozarządowej. Tam dostrzegłem znaczenie różnic kulturowych – zauważałem rzeczy, których nie widzieli lokalesi i na odwrót. To pomagało mi w wyszukiwaniu ciekawych tematów do artykułów.

Jak ten o polskich sprzątaczkach?

Dokładnie. Podczas spaceru po Antwerpii dotarłem do polskiej dzielnicy, gdzie natrafiłem na ciekawy temat. Wróciłem do redakcji i opowiedziałem historię Polek przyjeżdżających w latach 80. do Antwerpii. Pracowały na czarno jako sprzątaczkі w domach żydowskich, bo tylko Żydzi nie bali się konsekwencji prawnych takiego zatrudniania. W pierwszym odruchu moi szefowie – Belgowie, nie widzieli w tym ciekawego tematu. Dopiero kiedy powiedziałem im, że sprzątaczkі za swoje pensje kupowały mercedesy – symbole statusu w Polsce, okazało się, że połowa mojej redakcji zatrudnia do sprzątanía Polki – i każdy myśli, że są biedne. Nikt nie wiedział, że parkują samochody daleko od pracy, żeby pracodawca nie widział, na co je stać.

To mi uświadomiło, że nie ma znaczenia, z jakiego kraju pochodzimy, bo w wielu kwestiach zachowujemy się podobnie. Wielu Polaków zatrudniających Ukrainki też nie interesuje to, jak im się w Polsce żyje, czy są wykorzystywane.

Holandia staje się Twoją specjalnością. Właśnie ukazała się Twoja książka *Wszystkie dzieci Louisa o dawcy nasienia, który prawdopodobnie jest ojcem 200 dzieci w całej Holandii, a ma zespół Aspergera*. Chcesz, żeby to była książka przeciwko in vitro?

Chcę, żeby czytelnik dowiedział się czegoś nowego, ale nie mógł wydać czarno-białych sądów. Ja sam miałem momenty wahania podczas pisania tej książki – raz uświadamiałem sobie, że chyba jest we mnie więcej konserwatyzmu niż mi się wydawało, innym razem myślałem wręcz odwrotnie, bo akurat skończyłem rozmowę z innym bohaterem. Czułem się jak wahadło. I tak chyba powinno być, bo świat nie jest czarno-biały.

Rozmawiała Urszula Kaczorowska

Online czy offline?

Głos młodych na Europejskim Tygodniu Młodzieży

Twórz, Działaj, Włącz się! – tak brzmiało hasło oficjalnych, warszawskich obchodów Europejskiego Tygodnia Młodzieży. 9 maja w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji (FRSE) zorganizowała warsztaty dla młodzieży, debatę ekspertów i koncert grupy Lilly Hates Roses.

Uroczystość otworzył dyrektor generalny FRSE dr Paweł Poszytek, a słowo wstępu do uczestników wygłosiły: minister cyfryzacji Anna Streżyńska oraz sekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej Marzena Machałek. Zarząd FRSE reprezentowała Anna Salamończyk-Mochel.

By pokazać siłę organizacji pozarządowych, do udziału w wydarzeniu zaproszono przedstawicieli fundacji i stowarzyszeń realizujących projek-



Minister cyfryzacji Anna Streżyńska wita uczestników warsztatów i debaty

ty w ramach programu Erasmus+. Uczestniczyli oni w konkursie *YouthLab* – w trakcie trzyminutowej prezentacji mieli zachęcić publiczność do głosowania na swoje przedsięwzięcia. Serca uczestników zdobył Paweł Śpioch z Fundacji Akademii Podmiotowego Wspierania Młodzieży, który o swoim projekcie opowiedział... rapując.

Ważnym punktem obchodów Europejskiego Tygodnia Młodzieży była debata *Cyfryzacja otwiera przed nami granice wyobraźni – współczesne formy zaangażowania młodych w społeczeństwie obywatelskim*. Zaproszeni prelegenci – dr Marta Komorska (socjolog i rektor Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Administracji w Lublinie), Maciej Szczesniak (prorektor Warszawskiej Szkoły Filmowej), blogger Konrad Kruczkowski (Halo Ziemia), Robert Król (dyrektor Departamentu Kompetencji Cyfrowych Ministerstwa Cyfryzacji) oraz Adam Janczewski (przewodniczący Rady Dzieci i Młodzieży RP) – dyskutowali na temat nowych narzędzi cyfrowych budujących aktywne społeczeństwo.



Podsekretarz stanu
w Ministerstwie Edukacji
Narodowej Marzena
Machatek

uczestnicy debaty ETM. Od lewej dr Marta Komorska, Robert Król, Konrad Kruczkowski, Adam Janczewski, Maciej Szczepiński

Uczestnicy debaty ETM.
Od lewej dr Marta Komorska,
Robert Król, Konrad Kruczkowski,
Adam Janczewski. Maciej Szczeñnik

Uczestnicy konkursu Youth Lab.
Od lewej: Barbara Moś, Eliza Bujalska, Paweł Spioch, Paulina Telep, Damian Wojtkiewicz

Uczestnicy konkursu Youth Lab.
Od lewej: Barbara Moś, Eliza
Bujalska, Paweł Śpioch, Paulina
Telep. Damian Woitkiewicz

Sześć miesięcy w trasie!

W czerwcu zakończyło się pierwsze półrocze projektu *Erasmus+ Bus*. W tym czasie eksperci Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji (FRSE) pokonali ponad 5700 kilometrów, odwiedzając 11 miejscowości: Warszawę, Orzysz, Golub-Dobrzyń, Ostrów Mazowiecką, Skąłę, Racibórz, Kaczki Średnie, Nysę, Łęborg, Sanok i Białowieżę. Celem przedsięwzięcia jest promowanie w mniejszych miastach możliwości programu Erasmus+ i zachęcanie do międzynarodowej mobilności.

Erasmus+ Bus znów wyruszy drogę we wrześniu. Do zobaczenia na trasie!

Więcej informacji na stronie: erasmusplus.org.pl/bus



Fot. FRSE



Dr Paweł Poszytek,
dyrektor generalny FRSE
w trakcie konferencji
Rozwój kompetencji
matematyczno-
przyrodniczych uczniów

Kompetencje matematyczne i przyrodnicze inspirują

Konferencje *EDUinspiracje* cieszą się coraz większym zainteresowaniem. Eksperti FRSE odwiedzili już dziewięć miast, w których zorganizowano 54 sesje tematyczne.

W kwietniu *EDUinspiracje* odbyły się w Łodzi i Warszawie. Spotkanie w stolicy, zatytułowane *Rozwój kompetencji matematyczno-przyrodniczych uczniów*, zgromadziło prawie 250 uczestników, wśród których byli m.in. nauczyciele przedmiotów przyrodniczych, przedstawiciele kuratorów oświaty, dyrektorzy szkół i placówek oświatowych oraz metodycy. Sesję plenarną otworzył podsekretarz stanu w MEN Maciej Kopeć, który omówił rolę współczesnej edukacji w budowaniu cywilizacji przyszłości. O rozwoju kompetencji matematyczno-przyrodniczych uczniów w kontekście wytycznych unijnych opowiedział dyrektor generalny FRSE dr Paweł Poszytek, a część teoretyczną sesji zamknął wykład dr Anny Kwiatkowskiej z UMK w Toruniu na temat wpływu programowania



Fot. Justyna Cieślakowska

na rozwój cywilizacyjny. Ostatni z prelegentów, prof. Andrzej Wismołek z UW, prezentując proste, ale efektowne doświadczenia, przekonywał, że fizyka jest nie tylko nauką, ale także sposobem rozumienia świata.

Uczestnicy łódzkiej konferencji z cyklu *EDUinspiracje* dyskutowali o wyzwaniach stojących przed szkolnictwem zawodowym. Szczególnie dużo miejsca poświęcono kształceniu dualnemu oraz zwiększaniu prestiżu szkół zawodowych. W sesjach tematycznych brali udział nauczyciele, dyrektorzy placówek oświatowych oraz przedsiębiorcy. Mowę wstępną wygłosił łódzki kurator oświaty Grzegorz Wierchowski. Wydarzeniu towarzyszyła debata pt. *Jak wspierać dialog z biznesem?*



Wybrano najlepszy plakat na 30-lecie Erasmusa

Mateusz Jan Rybarczyk z Instytutu Wzornictwa Politechniki Koszalińskiej nadesłał najciekawszą pracę (powyżej) na konkurs plastyczny zorganizowany przez FRSE z okazji 30-lecia programu Erasmus+. Wyróżnienia otrzymały plakaty autorstwa: Sylwii Sydor z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Alicji Grobelki z Akademii Sztuk Pięknych im. E. Gepperta we Wrocławiu, Aleksandry Czudżak, również z ASP we Wrocławiu, Dominiki Strzałki z Politechniki Krakowskiej i Joanny Drukpi z Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie.

W sumie na konkurs nadesłano 93 prace, które oceniano według następujących kryteriów: interpretacja i nawiązanie do tematu jubileuszu oraz jakość wykonania, pomysłowość i atrakcyjność. Więcej na stronie: erasmusplus.org.pl/rozstrzygnięcie-konkursu-plakat-jubileuszowy.

Forum Ekonomiczne Młodych Liderów w Nowym Sączu

Szacuje się, że w XII edycji Forum, która odbędzie się w dniach 5-7 września 2017 r. w Nowym Sączu weźmie udział ponad 300 osób z 42 państw Europy – m.in. wybitni przedstawiciele życia politycznego, społecznego i biznesowego. Forum Ekonomiczne Młodych Liderów, towarzyszące Forum Ekonomicznemu w Krynicy, od lat nazywane jest *Davos ludzi młodych*. Organizatorami wydarzenia są Europejski Dom Spotkań – Fundacja Nowy Staw, Instytut Studiów Wschodnich oraz Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji. Więcej na stronie forum-leaders.eu



Grażyna Skęczek z Zespołu Szkół Technicznych i Licealnych w Czechowicach-Dziedzicach prezentuje projekt *Understand better to help better dealing with pupil behavioural challenges in 2015-2016*

Najlepsze praktyki programu Erasmus+

W dniach 17-19 maja w Bonn odbyło się spotkanie pn. *European conference on Dissemination and Impact in the School Sector – Best practice results from Erasmus+*. Pretekstem do organizacji tego wydarzenia było 30-lecie programu Erasmus+.

Przedstawiciele 31 państw spotkali się, by zaprezentować i omówić przykłady najlepszych projektów realizowanych

w Europie w ramach programu Erasmus+ Edukacja szkolna. W konferencji uczestniczyło ponad 200 osób. Polskę reprezentowały następujące placówki: Zespół Szkół Technicznych i Licealnych w Czechowicach-Dziedzicach, Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika oraz Gimnazjum nr 3 w Tarnobrzegu, Gimnazjum nr 56 w Poznaniu, Przedszkole nr 48 z Oddziałami Integracyjnymi w Zabrzu oraz Zespół Szkół nr 1 im. Anny Wazówny w Golubiu-Dobrzyniu.

Umiedzynarodowienie to priorytet



Narodowy Kongres Nauki to jedno z najważniejszych wydarzeń dla środowiska akademickiego w tym roku. Podczas planowanej na wrzesień konferencji dyskutowane będą najważniejsze problemy i wyzwania, przed którymi stoją nauka i szkolnictwo wyższe, w tym propozycje rozwiązań ustawowych, opracowane przez trzy niezależne zespoły w ramach projektu Ustawa 2.0. Jednym z ważnych tematów kongresu będzie umiedzynarodowienie nauki i szkolnictwa wyższego.

Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji prowadzi projekt badawczy, którego zadaniem jest określenie i zmierzenie zakresu i jakości współpracy między uczelniami a otoczeniem gospodarczym. Efekty tych prac przedstawili na Konferencji NAFSA 2017 w Los Angeles dyrektor generalny FRSE dr Paweł Poszytek oraz Mateusz Jeżowski z działu badań i analiz FRSE.

JAK ZWIEDZAĆ EUROPE ZA DARMO?

Ok. 6 tys. uczniów państw członkowskich będzie podróżować bezpłatnie po Europie w ramach inicjatywy *Move2Learn, Learn2Move*. Idea konkursu powiązana jest z 30-leciem programu Erasmus+. Polscy uczniowie również będą mogli wziąć udział w projekcie. Składanie wniosków do udziału w inicjatywie trwa do 30 czerwca. Mogą w niej uczestniczyć beneficjenci europejskich projektów eTwinning, którzy na dzień 31 grudnia 2017 r. będą mieć ukończone przynajmniej 16 lat. Kolejnym kryterium jest rejestracja projektu pomiędzy 1 stycznia 2016 r. a 30 maja 2017 r. oraz wniosek o przyznanie Krajowej Odznaki eTwinning zgłoszony pomiędzy 1 września 2016 r. i 30 czerwca 2017 r. Szczegóły na stronie internetowej www.etwinning.pl.

ZOSTAŃ WZOREM DO NAŚLADOWANIA I ZMIENIAJ ŚWIAT

Komisja Europejska ogłosiła nową inicjatywę *Network of Role Models*, mającą na celu powołanie sieci osób, które mogą zainspirować różne grupy społeczne w wybranych obszarach. Inicjatywa promować będzie wartości europejskie, włączenie społeczne, zapobieganie wykluczeniu i radykalizacji oraz zachęcać do aktywnych działań obywatelskich. Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji zaprasza do kontaktu zarówno indywidualne osoby (np. wolontariuszy), które czują, że mogłyby zainspirować innych swoją historią, jak i organizacje, takie jak: fundacje, stowarzyszenia, kluby sportowe, instytucje kultury i firmy. Więcej informacji na stronie: erasmusplus.org.pl/network-of-role-models



DZIEL SIĘ DOBRymi PRAKTYKAMI: ZRÓB SELFIE I WYGRAJ!

Realizujesz inspirujące projekty edukacyjne? Lubisz robić zdjęcia? Uchwyć w kadrze najciekawsze działania, weź udział w ogólnopolskim konkursie fotograficznym *Selfie+* i wygraj cenne nagrody. Celem przedsięwzięcia jest promocja i wyróżnienie najciekawszych zdjęć prezentujących działania projektowe w ramach programów: Erasmus+ i PO WER, a także Polsko-Ukraińskiej Rady Wymiany Młodzieży i Polsko-Litewskiego Funduszu Wymiany Młodzieży. W konkursie mogą wziąć udział instytucje, które zrealizowały lub realizują projekty edukacyjne w ramach wymienionych wyżej programów oraz chcą pochwalić się swoimi sukcesami. Fotografie można zamieszczać na platformie selfieplus.frse.org.pl do 30 września br.



WPŁYW CYFRYZACJI NA SPOŁECZEŃSTWO

Cyfryzacja jest ponad wszelkimi podziałami. Sprawia ona, że jesteśmy razem, że możemy wymienić między sobą myśli.

Anna Streżyńska, minister cyfryzacji podczas Europejskiego Tygodnia Młodzieży

Kod wolności

Informatyka wcale nie jest zarezerwowana dla introwertyków we flanelowych koszulach. Może się przydać choćby fankom sztuki makijażu

Urszula Kaczorowska



Uczestnicy warsztatów wiedzą, że programowanie może się przydać w rozwijaniu ich pasji. Wszelkich pasji



Introwertykiem z pewnością nie jest Dominik Kościelak. Studiował etnologię i antropologię kultury. Dokumentował życie szamanów tybetańskich w zachodnich Himalajach, był aktorem w Teatrze Zar i pracował w Ośrodku Grotowskiego we Wrocławiu. Jak wielu humanistom, doskwierało mu poczucie braku umiejętności, które pomogłyby mu zarobić pieniądze, gdyby los rzucił go do innego kraju.

Postanowił uczyć się programowania, bo dość już miał szukania znajomych, którzy najpierw stworzą dla niego stronę internetową, a potem będą dostępni, gdy poprosi o wprowadzenie zmian. Mieszkał wtedy w Londynie. – Siedziałem wieczorami przy książkach, często zarywałem noce, bo nie przyznałem się pracodawcy, że jestem początkującym programistą, a on akurat mi zlecił coś trudnego. Zachwycało mnie, że jedynym narzędziem, jakiego potrzebuję, jest komputer, że programowanie pozwala połączyć wyobraźnię humanisty z czysto techniczną umiejętnością tworzenia kodu – opowiada Dominik.

Nowy język obcy

Wchodzę do jednej z sal kaliskiego wydziału Uniwersytetu Adama Mickiewicza. Tę przestrzeń wybrał Dominik dla nastolatków, uczestników projektu *Od zera do hakera*, współfinansowanego przez program Erasmus+. Dosiadam się do dwóch dziewczyn w ostatnim rzędzie. Pytam, dlaczego wybrały programowanie. Czy to rodzice powiedzieli im, że to zawód przyszłości? Dowiaduję się, że jedna z nich, Julia Sztandera, interesuje się sztuką makijażu i chce stworzyć stronę internetową z filmami i poradami. Ma 17 lat i jest świadoma, że programowanie stoi dziś wysoko w rankingach ważnych umiejętności. Szybko dodaje jednak, że to jest naprawdę wciągające zajęcie.

Dominik jest zadowolony, że do jego projektu zgłosili się nie tylko chłopcy, choć przytłaczająca większość zgłoszeń pochodziła właśnie od nich. Parytetu w grupie nie udało się zachować, bo na 16 miejsc tylko 4 przypadły dziewczynom. Wszystkie są w liceach, w klasach o ścisłych profilach. Nie wszystkie wiedzą, czy wybiorą studia związane z informatyką, ale już teraz dostrzegają, jak bardzo programowanie pomoże im w rozwijaniu własnego hobby. – Ja zawsze lubiłam robić i pokazywać swoje zdjęcia. Zorientowałam się, że pisząc własny program, będę mogła je prezentować w jeszcze bardziej atrakcyjny sposób – mówi Irena Piątkiewicz.

Igor Sobiś ma 13 lat. Przyznaje, że rodzice mieli problem z zaakceptowaniem jego pasji do grania w gry, ale dzięki warsztatom i oni też się czegoś nauczyli – zrozumieli, że programowanie jest jak kolejny język obcy. Poznawanie go jest jak podnoszenie kwalifikacji. A poza tym – ucząc się programowania, przy okazji uczy się angielskiego.



Fot. Barbara Gortat

Wolność tworzenia

Jest sobotnie przedpołudnie. Trwa 14. już spotkanie w ramach warsztatów. Szesnaście osób siedzi w ławkach i śledzi ruchy Dominika, który płynnie przeskakuje między czarnym oknem programisty, wypełnionym kodami, a tradycyjną stroną internetową z newsami. Podczas gdy standardowy użytkownik internetu czyta nagłówki artykułów, programista wczytuje się także w dodatkowe parametry, dodane do adresu strony. Okazuje się, że każda literka może oznaczać zmienną lub wartość danej zmiennej, a programista, tworząc ten kod, musi być bardzo czujny, by nie popełnić tu błędu.

Pomysł na szkolenie Dominik Kościelak dopracowywał z Olą Kubiak z Fundacji Rozwoju Inicjatyw Kreatywnych w Kaliszu. To ona chciała, by projekt miał międzynarodowy charakter, a Dominik szybko znalazł partnera w Portugalii. – To było moje postanowienie noworoczne – uczyć dzieci programowania. Spadłeś mi z nieba z tym pomysłem! – entuzjastycznie zareagował Joao Matos, inżynier informatyki z Porto, który oprócz programowania zajmuje się uprawą pomarańczy.

Joao równolegle z Dominikiem szkolił grupę Portugalczyków. Za kilka dni wszyscy spotkają się w Porto, gdzie podczas czterech dni hakatonu, połączeni w mieszane grupy, będą mówili do siebie dwoma językami – tradycyjnym angielskim, którego uczą się w szkole, i angielskim programisty, który dopiero poznają. Dla obu grup będzie to pierwsza okazja do kontaktu i współpracy z obcokrajowcami. Efektem końcowym będą aplikacje i gry komputerowe.

Choć tytuł kaliskiego projektu brzmi *Od zera do hakera*, jego uczestnicy mają w przyszłości raczej tworzyć niż niszczyć i siać strach. Jest jednak coś, co łączy przedsięwzięcie ze środowiskiem hakerów. W tym ostatnim naczelną wartością – zdaniem wybitnego hiszpańskiego socjologa komunikacji Manuela Castellsa – jest wolność: wolność tworzenia, wolność w dostępie do wiedzy, wolność form dzielenia się wiedzą. Organizatorzy projektu też się swą wiedzą dzielą: jesienią scenariusze lekcji będą dostępne w internecie dla wszystkich zainteresowanych. ■



Fot. Barbara Gortat

SŁOWA BEZ DŹWIĘKÓW, KOMUNIKACJA BEZ BARIER

Każdy ma prawo do swojej historii. I każdy ma prawo ją opowiedzieć – nawet jeśli sam nie słyszy. Taką szansę stworzył projekt zrealizowany przez Teatr Grodzki z Bielska-Białej

Marzena Indra



Projekt służył doskonaleniu kadry, ale wzięli w nim udział również podopieczni organizacji partnerskich

Fot. T&D Storytelling

Jurek miał wtedy trzy lata. Podczas zabawy przewrócił się na schodach. Gdy podniósł głowę, zobaczył psa. Wyglądał, jakby czekał, ale była cisza. Jurek już nigdy go nie usłyszał. Józef też upadł – nieszczęśliwie, z drabiny. Za to Halina do świata ciszy trafiła w wieku 12 lat, po zapaleniu opon mózgowych.

Jurek, Józef i Halina to podopieczni Teatru Grodzkiego – bielskiego stowarzyszenia artystycznego. W ramach projektu *T&D Stories – Historie teatralne i multimedialne w kształceniu i szkoleniach*, wspieranego przez UE, razem z edukatorami uczą się, jak opowiadać historie swojego życia.

Skąd się wziął pomysł na projekt? – Z Florencji! – śmieje się koordynatorka przedsięwzięcia Jolanta Kajmowicz-Sopicka. – Braliśmy tam udział w warsztatach ze storytellingu. Przekonaliśmy się o mocy

słowa mówionego, także tej terapeutycznej, i zaświtało nam w głowach, że jej wykorzystanie może pomóc tym, którzy mają mniejsze szanse. Ale żeby pomagać z głową, uznaliśmy, że najpierw to my sami musimy zrealizować projekt, który umożliwi zdobycie wiedzy – dodaje.

W przedsięwzięciu bierze udział pięć organizacji – trzy zagraniczne (z Włoch, Islandii i Irlandii) oraz dwie polskie: Centrum Edukacyjne EST oraz Teatr Grodzki, inicjator i główny koordynator działań.

Myślą przewodnią projektu jest wykorzystanie sztuki opowiadania historii (m.in. za pomocą środków teatralnych i cyfrowych) do usprawnienia komunikacji pomiędzy osobami narażonymi na izolację społeczną. Edukatorzy pracują nad rozwojem kompetencji w zakresie organizacji zajęć,

w trakcie których imigranci, osoby z problemami w uczeniu się i niesłyszący opowiadają sobie o radosnych, zabawnych, ale często i dramatycznych przeżyciach. Ma to walor terapeutyczny, pomaga też w przełamywaniu barier. – Dla mnie najbardziej poruszającym momentem były zajęcia, podczas których nasi podopieczni wspominali chwile, w których stracili słuch. To było przejmujące – mówi Jolanta Kajmowicz-Sopicka.

Głównym rezultatem współpracy ma być stworzenie: podręcznika dla nauczycieli i trenerów, wielojęzycznej witryny prezentującej rezultaty projektu oraz scenariuszy zajęć. Pierwsze efekty projektu już możemy podziwiać – w internecie dostępne są filmiki pokazujące historie podopiecznych.

We współczesnej dżungli komunikacyjnej sztuka opowiadania historii zdaje się odchodzić do lamusa. Jednak dzięki takim inicjatywom jak projekt Teatru Grodzkiego mamy szansę przystanąć i zastanowić się, czy nie umyka nam coś ważnego. Działania pięciu organizacji partnerskich jasno pokazują, że umiejętność mówienia – i słuchania – stanowi wartość samą w sobie. ■

PROGRAM:

Erasmus+ Edukacja dorosłych

REALIZATOR:

Teatr Grodzki, Bielsko-Biała

CZAS REALIZACJI:

październik 2015 r. – wrzesień 2017 r.

STRONA WWW:

www.teatrgrodzki.pl

NARODOWY PARK – WSPÓLNA SPRAWA

„Ile potrafisz wymienić parków narodowych w Polsce?
Żadnego? Siadaj, pała!”. Uczniowie z Włocławka nie usłyszą
takich słów, bo parki narodowe mają... w małym palcu

Jagna Kaczanowska

Cieszyli się, że mogą się nimi pochwalić. Na przykład Białowieskim Parkiem Narodowym – ze stadami żubrów, karpami powalonych świerków. Albo Borami Tucholskimi z jeziorami ukrytymi wśród lasów pełnych chrząszczy i fruczaków gołąbków, czyli – motyli. Chwila, jak się mówi fruczak gołąbek po angielsku? Bo właśnie w tym języku uczniowie z Zespołu Szkół nr 9 we Włocławku (Gimnazjum nr 3) porozumiewali się z rówieśnikami ze szkół partnerskich w Czechach, Hiszpanii i na Słowacji.

Ale zanim zaczęli przedstawiać kolegom polskie parki narodowe, musieli ich poznać. Wykorzystali do tego profile na TwinSpace – opisywali w nich swoje zainteresowania, by potem znaleźć w zagranicznej szkole bratnią duszę, czyli kogoś, z kim dzieliliby pasję. Oczywiście, trzeba było też zaprosić innych uczestników projektu na wirtualną wycieczkę po szkole we Włocławku i po samym mieście.

– Projekt od samego początku był bardzo atrakcyjny dla uczestników i wszyscy podszli do niego z entuzjazmem. Szczególnie spodobał się fakt, że duża jego część była realizowana w pracowni komputerowej. W wir zadań udało się wciągnąć nawet osoby nieśmiałe – wspomina Małgorzata Tomczak-Walkusz, koordynatorka przedsięwzięcia.

Po części zapoznawczej trzeba było poświęcić jeszcze trochę czasu na kwestie bezpieczeństwa w internecie i praw autorskich. I wreszcie można było się zabrać do kluczowej części projektu, czyli – parków narodowych. Młodzież z Włocławka zbierała informacje, segregowała je i prezentowała kolegom z Czech, Słowacji i Hiszpanii na Padlecie. Miło było obejrzeć zagraniczne



Młodzież z Włocławka w trakcie pracy

parki narodowe i odkryć, że Polska naprawdę ma się czym pochwalić w tej dziedzinie! Był to przyczynek do dyskusji o tym, czemu tak naprawdę takie parki służą i dlaczego w ogóle warto chronić przyrodę.

W głównej części projektu stworzono zespoły międzynarodowe. Uczniowie podzieleni na osiem grup mieli za zadanie stworzyć wspólny park, który nazwano Treasure International Park. Uczestnicy musieli zdecydować: co jest naszym wspólnym, ogólnoświatowym dobrem? Co nie należy do żadnego kraju, a powinno być chronione przez wszystkich ludzi na Ziemi?

Uczniowie tworzyli też mapy mentalne w programie Mindmeister, regulamin zachowania w parku, infografiki, reklamy do radia... Na koniec zostały quizy i gry

sprawdzające wiedzę, ale też umożliwiające zapoznanie się z projektem – wymyślonym przez uczniów parkiem – tym, którzy nie uczestniczyli w przedsięwzięciu.

Projekt pozwolił uczniom poszerzyć kompetencje językowe, nauczyć się nowych programów komputerowych, zdobyć wiedzę o świecie, przyrodzie, zawiązać przyjaźnie. Ale na udziale w nim zyskali też nauczyciele. – Po pierwsze, udoskonaliłam umiejętności zarządzania grupą uczniów w międzynarodowym projekcie i rozwinęłam kompetencje poprzez wymianę doświadczeń z koleżankami i kolegą z krajów partnerskich. Po drugie, odkryłam potencjał i wyjątkowe talenty uczniów. Ponadto moja szkoła postrzegana jest w środowisku jako nowoczesna, dbająca o jakość nauczania, z bardzo atrakcyjną ofertą edukacyjną – wylicza Małgorzata Tomczak-Walkusz.

Jak widać, na realizacji takich projektów korzystają wszyscy. Nic dziwnego, że przedsięwzięcie otrzymało Krajową Odznakę Jakości, zostało też laureatem konkursu *Nasz projekt eTwinning 2017*. ■

PROGRAM:
eTwinning

REALIZATOR:
Zespół Szkół nr 9 we Włocławku
– Gimnazjum nr 3

CZAS REALIZACJI:
2016 r. – 2017 r

STRONA WWW:
twinspace.etwinning.net/20319

Kurs na programowanie

Beata Karwowska
Erasmus+
Edukacja szkolna
i Młodzież

Od września uczniowie polskich szkół będą się uczyć programowania na wszystkich etapach kształcenia. Zapytaliśmy ekspertów, co warto sobie zakodować, by ta zmiana przyniosła efekty

Programowanie uczy logicznego myślenia, precyzyjnego formułowania problemów i posługiwania się algorytmami do ich rozwiązania. Nauka kodowania pozwala też poprawić samoorganizację, rozwijać kreatywność, nauczyć się współpracy w grupie oraz zrozumieć, że nowoczesne technologie mogą nie tylko służyć rozrywce, lecz także być doskonałym narzędziem wykorzystywanym do budowania wiedzy.

O opinie dotyczące programowania, korzyści dla uczniów, wskazówek dla nauczycieli poprosiliśmy: **Grzegorza Zajączkowskiego** (GZ) – doradcę w Gabinecie Politycznym Ministra Cyfryzacji, **prof. Macieja Sysłę** (MS) – autora nowej podstawy programowej z informatyki, **Małgorzatę Knap** (MK) – nauczycielkę języka angielskiego, entuzjastkę TIK w nauczaniu oraz **Kamila Sijkę** (KS), lidera fundacji CoderDojo Polska, propagującego kodowanie wśród dzieci i młodzieży.

Dlaczego programowanie?

GZ: Programowanie to język przyszłości. To także jedna z najlepszych form edukacji, która zaprasza ucznia do realizacji własnych projektów. Niezależnie od tego, kim będzie chciał być w przyszłości, nauka programowania da mu więcej możliwości odnalezienia swojej drogi zawodowej.

Z czego wynikają zmiany dotyczące kształcenia informatycznego?

MS: Są one naturalnym następstwem nagromadzonych przez lata doświadczeń: w każdej klasie są wydzielone zajęcia informatyczne, prowadzą je przygotowani do

Fot. Barbara Gortat



tęgo nauczyciele oraz, co najważniejsze, mamy uczniów poważnie zainteresowanych programowaniem i rozwojem własnych kompetencji informatycznych. Budzimy przy tym ich wyobraźnię, przenosząc ich z pozycji konsumenta informacji i technologii na pozycje kreatora i twórcy.

Na czym ma polegać to kreowanie w kontekście nauki w szkole?

MS: Przez programowanie w szkole należy rozumieć cały proces nauki rozwiązywania problemów z pomocą komputerów, którego ostatnim etapem może być napisanie programu czy utworzenie aplikacji. Wspomaga ono logiczne myślenie i precyzyjne prezentowanie pomysłów i rozwiązań; sprzyja dobrej organizacji pracy oraz buduje kompetencje potrzebne do współpracy, a te okazują się przydatne zarówno podczas innych zajęć szkolnych, jak i w życiu zawodowym – bez względu na to, w którą stronę się ono potoczy.

Jak szkoły reagują na ten pomysł?

GZ: W naszym [Ministerstwa Cyfryzacji] odbiorze, szkoły reagują bardzo pozytywnie. Jesteśmy na każdy sposób pytani o naukę programowania, o źródła przydatnych informacji czy przydatne oprogramowanie. Staramy się poprzez realizację projektów Programu Operacyjnego Polska Cyfrowa odpowiedzieć na większość zgłaszanych potrzeb, np.: poprzez budowę Ogólnopolskiej Sieci Edukacyjnej (OSE). Zapewni ona szkołom znacznie łatwiejszy dostęp do każdego typu zasobów informacyjnych wspierających nauczanie programowania. Rozpoczęcie nauki programowania oznacza także zmianę dla nauczycieli. Ci, którzy odkrywają możliwości edukacyjne, jakie daje im nauczanie kodowania, rozwijają swój warsztat pedagogiczny – jest to zawsze zmiana bardzo pozytywna.

Czy trzeba być informatykiem, żeby skutecznie uczyć programowania?

MK: Wszystko zależy od tego, jakie cele sobie postawimy i kogo chcemy uczyć. Do kształtowania kompetencji myślenia komputacyjnego oraz wyrabiania umiejętności formułowania problemów, zbierania danych, tworzenia algorytmów czy wychwytywania błędów nie jest potrzebne wykształcenie informatyczne. Uczenie programowania na etapie szkolnym powinno być raczej zabawą w eksperymentowanie, swobodne poszukiwanie nowych rozwiązań, ćwiczącą rozwijanie wyobraźni, wytrwałość w dążeniu do celu i cierpliwość w oczekiwaniu na efekty. To także nauka pracy w grupach i parach oraz nauka zdrowego dystansu do technologii, z którą mamy do czynienia w życiu codziennym.

Jakie metody można uznać za najciekawsze dla uczniów?

MK: Najciekawszy i najbardziej angażujący w programowaniu jest fakt, że nauczyciel jest w stanie uczyć kodowania, w minimalnym

stopniu korzystając z metod podawczych. Tak więc, ucząc programowania zarówno za pomocą aplikacji komputerowych, jak i zupełnie offline, mamy gwarancję, że uczniowie zaangażują się bez reszty. Świetnie sprawdzają się sztafety, wieże z kubeczków czy bransoletki binarne, dzięki którym dzieci poznają sekrety działania komputerów. Nauka programowania może i powinna być przede wszystkim świetną zabawą, w której dzieci uczestniczą, współdziałając w mniejszych grupach lub w parach..

Na jakie kwestie należy zwracać uwagę, planując lekcje kodowania?

KS: Przede wszystkim należy zadbać o to, żeby „produkt” kodowania był atrakcyjny dla danej grupy wiekowej i demograficznej – dla ośmioletnich dziewczynek będzie to co innego niż dla nastoletnich chłopaków. To bardzo ważne, bo programowanie jest tylko narzędziem – bez odpowiedniego celu będzie nudne, tak jak wszystkie inne narzędzia: to nie młotek jest fascynujący, tylko karmnik dla ptaków, który z jego pomocą zbudujemy.

Czego należy unikać?

MK: Tak jak w przypadku nauczania każdego z przedmiotów z pewnością monotoności i narzucania uczniom gotowych rozwiązań. Należy postawić na ustalenie celów i wspólne zastanowienie się nad sposobem ich realizacji. Ważnym elementem powinna być również współpraca z rodzicami i poparcie z ich strony. Dobrze także realizować naukę programowania przy wsparciu drugiego nauczyciela ze szkoły lub partnera projektu eTwinning. Praca w pojedynkę jest trudniejsza, a wsparcie daje nam większą motywację do działania i możliwość uczenia się od siebie nawzajem.

Jakie korzyści przyniesie uczniom udział w takich zajęciach?

KS: Jeśli zajęcia będą kiepskie, to niestety żadnych – te mogą jedynie zniechęcić do tematu. Kodowanie nie ma żadnych magicznych właściwości i samo z siebie, tylko dlatego, że jest wpisane jako temat, nic pozytywnego nie zdziała. Stanowi za to medium, które może posłużyć do nabycia wielu kompetencji potrzebnych w dorosłym życiu.

Które programy/aplikacje można polecić początkującym nauczycielom chcącym wprowadzić programowanie do swoich zajęć?

KS: Z pewnością warto skorzystać ze Scratcha (scratch.mit.edu) – znanego narzędzia do programowania i tworzenia aplikacji oraz wersji na tablety, dla młodszych dzieci (Scratch Jr). Ponadto, zachęcam do wejścia na stronę zasoby.coderdojo.org.pl. Znajdują się tam scenariusze ćwiczeń, które można zrealizować w szkole, wykorzystując różne narzędzia kodowania (np. Python+, Kodu, czy wspomniany wcześniej Scratch).

– współpraca Monika Regulska, Paweł Czapliński (eTwinning)

— **Ucząc programowania,
zarówno za pomocą aplikacji kom-
puterowych, jak i offline, mamy
gwarancję, że uczniowie zaangażu-
ją się bez reszty. Nauka programo-
wania może i powinna być przede
wszystkim świetną zabawą!**

Dać przykład uczniom

Zaczynała od eTwinningu, teraz ma na koncie serię projektów partnerskich w ramach Erasmus+. Anna Sułek nie ma wątpliwości: międzynarodowa współpraca to doskonała okazja, by pokonać swoje słabości i poprawić warsztat



Rozmowa z Anną Sułek, wicedyrektorem Zespołu Szkół Elektronicznych i Licealnych w Warszawie

Jak narodził się pomysł nawiązania współpracy międzynarodowej?

Wszystko zaczęło się od nieszczęśliwego wypadku, który zmusił mnie do dłuższej przerwy w życiu zawodowym. Nie potrafiłam leżeć w domu bezczynnie. Gdy dochodziłam do zdrowia, towarzyszył mi laptop. Przypomniałam sobie o szkoleniu z eTwinningu, na którym kiedyś byłam, i o którym miałam poczytać więcej, jak znaj-

dę czas. Tak się stało, że czas znalazł mnie. Udało mi się nawiązać współpracę międzynarodową. Wcześniej przed rozpoczęciem takich działań powstrzymywała mnie bariera językowa – przekonanie, że nauczyciel ma być wzorem dla uczniów i mówić perfekcyjnie.

Bardzo konstruktywnie podeszła Pani do tematu odpoczynku. Czyli pierwszy był eTwinning?

Tak, to był dla mnie ważny krok. Wkrótce na bazie projektów w ramach eTwinningu narodził się pomysł na, zrealizowany z sukcesem, projekt *Geometry in everyday life*, w ramach Comeniusa. Rozwiały się obawy dotyczące języka, wzrosła za to motywacja do podejmowania kolejnych inicjatyw.

To znaczy?

Kończąc projekt, już zastanawiałam się nad kolejnym. Obecnie uczniowie sami dopytują mnie, czym będą się zajmować w kolejnym roku. Tak było z projektami w ramach Erasmus+ – zarówno z *Multikey*, który dotyczył metodyki dwujęzyczności, w tym dwujęzycznego nauczania matematyki, jak i z tym, który realizujemy teraz: *Sports Formula*. Jest to już trzecie przedsięwzięcie odnoszące się do królowej nauk – tym razem chcemy pokazać uczniom, jak praktyczne zastosowanie obliczeń i twierdzeń matematycznych może się przełożyć na osiągnięcia w sporcie.

Krótko mówiąc, robią Państwo wszystko, żeby ocieplić wizerunek matematyki w oczach uczniów. Udaje się?

Muszę przyznać, że tak. Oczywiście uczniowie są różni i dlatego osiągane rezultaty nie są takie same. Jednak u przeważającej części młodzieży zauważalny jest wzrost motywacji do nauki.

Uczniowie starają się bardziej, bo wiedzą, że czeka ich nagroda w postaci wyjazdu?

Myślę, że kluczowa jest praca wychowawcza, którą nauczyciel ma szansę wykonać podczas wyjazdu. Długie oczekiwanie na lotnisku czy wielogodzinna podróż autokarem dają możliwość rozmowy z uczniami, na którą bardzo trudno jest znaleźć czas na co dzień. To przekłada się na współpracę po powrocie. Młodzież chętniej pracuje na lekcjach nie tylko dlatego, że bierze udział w projekcie, lecz także dlatego, że zależy jej na utrzymaniu dobrych relacji ze mną. Ja również staram się o nie dbać, mam do moich podopiecznych duże zaufanie, a oni reagują coraz większą samodzielnością i pomysłowością.

A czy reagują również poprawą wyników w nauce?

Tak, rocznik, który realizował pierwszy projekt w programie Comenius uzyskał bardzo dobre wyniki na maturze z matematyki, osiągając dziewiąty stanin, co biorąc pod uwagę średnią szkolną – na ogół piąty-szósty stanin, jest bardzo satysfakcjonujące. Szkoła cieszy się także coraz większą popularnością wśród kandydatów, a w tym roku udało nam się uzyskać srebrną odznakę w rankingu „Perspektyw”.

A co zdaniem młodzieży jest najważniejszym elementem projektów?

Uczniowie podkreślają wartość wyjazdów edukacyjnych, w różnych aspektach. Na pierwszy plan wysuwają się relacje – nawiązane przyjaźnie, znajomości, ale też poprawa biegłości językowej. Zwracają również uwagę na rolę tych spotkań, w których to grupa polska jest stroną goszczącą. Zmierzenie się z wyzwaniem, jakim jest przyjęcie u siebie w domu zagranicznego gościa i objęcie go opieką, pokazanie swojej rodziny, szkoły, i podołanie temu zadaniu jest dla nich bardzo cennym doświadczeniem. Dla mnie – powodem do dumy.

A co z Pani perspektywy wydaje się najważniejsze?

Mnie cieszy to, że mogę się rozwijać, doksztalać, poznawać nowe metody, którymi posługują się moi zagraniczni koledzy, i dzielić się nowo nabytą wiedzą z nauczycielami w szkole. Jestem przekonana, że dzięki temu, że my staramy się doskonalić zawodowo, dajemy uczniom dobry przykład. ■

Rozmawiała Beata Karwowska

Mały człowiek, duży problem

Beata Maluchnik
Polskie Biuro
Eurydice

Ministerstwo rodziny chce stworzyć 12 tys. nowych miejsc w żłobkach i dofinansować 42 tys. już istniejących. Międzynarodowe raporty pokazują, że działania w zakresie opieki dla dzieci w wieku 0-3 lat są niezbędne

Plany resortu to początek długiej drogi, bo aby zaspokoić potrzeby oczekujących maluchów i ich rodziców, miejsc w żłobkach potrzeba dwadzieścia razy więcej. Dostęp do opieki umożliwiającej młodym rodzicom powrót do pracy staje się tym łatwiejszy, im starsze są dzieci. Od września 2015 r. każdy 4-latek w Polsce ma gwarantowane przepisami miejsce w przedszkolu, a od przyszłej jesieni również rodzice 3-latków mają być o to spokojni. Po wejściu w życie tego przepisu Polska zrówna się w tym zakresie np. z Wielką Brytanią (poza Irlandią Płn.), Francją czy Hiszpanią. Trudno jednak mówić o istnieniu europejskich standardów w obszarze dostępu do ECEC (*Early Childhood Education and Care* – wczesna edukacja i opieka) – mapa kontynentu pokazuje dużą różnorodność rozwiązań. Placówki dotowane przez państwo często opiekę oferują za darmo lub za niewielką opłatą, ale już liczba przysługujących godzin w tygodniu waha się od kilkunastu do nawet kilkudziesięciu.

Co zwraca uwagę? Północ Europy, a konkretnie Szwecja, Dania, Finlandia, Estonia i Łotwa, ale też Niemcy i Słowenia, których przepisy dotyczące najmłodszych dzieci mogą imponować. Tam maluchy już w wieku od pół do półtora roku mają zagwarantowane prawem miejsce w żłobku lub innej państwowej placówce ECEC. Szwedzkie i duńskie gminy – od lat mobilizowane groźbą kary finansowej – zaspokajają potrzeby rodzin na bieżąco i aranżują opiekę wszystkim dzieciom, odpowiednio, rocznym i półrocznym, których rodzice zgłaszają takie pragnienie. Według danych Eurydice, o ile z ECEC korzysta „zaledwie” połowa szwedzkich roczniaków, o tyle dzieci 2-letnie i starsze do placówek chodzą niemal wszystkie. W Danii statystyki dotyczące najmłodszych biją rekordy – tam ze żłobków lub innych zorganizowanych form

Foto: Fotolia



W niektórych krajach maluchy w wieku od pół do półtora roku mają miejsce w żłobku zagwarantowane prawem

opieki korzysta 91 proc. niemowląt poniżej pierwszego roku życia.

W niektórych krajach faktyczna sytuacja nie wygląda jednak różowo – zdaje się bowiem obowiązywać reguła: prawo sobie, rzeczywistość sobie. Niemcy co prawda w oficjalnych dokumentach zapewniają miejsce w placówkach wszystkim rocznym dzieciom, jednak ze względu na silną decentralizację i rozproszenie odpowiedzialności sytuacja różnicuje się wraz z przekraczaniem granic kolejnych landów. Z kolei na Słowenii, Łotwie czy w Estonii przepisy gwarantujące maluchom opiekę wyprzedziły rzeczywistość. Choć kraje dokładają starań, by sprostać potrzebom rodziców, miejsc w placówkach dla najmłodszych dzieci ciągle brakuje.

Z drugiej strony, są kraje, których władze nie widzą konieczności zaciągania jakichkolwiek zobowiązań prawnych co do zapewniania

miejsc w żłobkach czy przedszkolach. Takiej gwarancji nie mają m.in. dzieci włoskie, islandzkie, litewskie i słowackie. Nie zawsze jednak brak ustawowej gwarancji oznacza, że rodzice małych pociech są pozostawieni sami sobie. Praktyka pokazuje, że w niektórych przypadkach przepisy grają drugoplanową rolę, bo dla większości chętnych miejsca po prostu są dostępne. Tak jest np. w Irlandii Północnej, gdzie właściwie wszystkie 3-latki znajdują bez problemu miejsce w przedszkolach – rok przed tym, kiedy obowiązkowo ruszają do szkoły.

Szczegółowe informacje na temat dostępności ECEC można znaleźć w raportach Eurydice: *Structural Indicators for Monitoring Education and Training Systems in Europe 2016* oraz *Early Childhood Education and Care Systems in Europe: National Information Sheets – 2014/15*. ■

Brexit – ruszyła maszyna po szynach

Zeszłoroczne referendum było kompletną porażką! – grzmi rektor Uniwersytetu w Oxfordzie Chris Patten. Ale biegu wydarzeń już nie odwróci – negocjacje w sprawie Brexitu ruszyły. Czy studenci mają się czego bać?

Beata Maluchnik
Polskie Biuro Eurydice

Pierwsze tygodnie negocjacji w sprawie wyjścia Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej były wyjątkowo burzliwe. Najpierw brytyjska premier starła się z przywódcami Unii, a potem zarządziła przedterminowe wybory, które miały wzmocnić jej pozycję. Dziś wiadomo już, że plan się nie udał – Partia Konserwatywna straciła większość w parlamencie. Zdaniem komentatorów oznacza to, że tzw. twardego Brexitu – obejmującego np. zamknięcie rynku pracy dla obywateli UE – nie będzie. Wybory pokazały, że znacząca część elektoratu

chce zachowania ściślejszych związków z Unią. Pewne wciąż jest jednak tylko jedno – Wielka Brytania opuści Unię najpóźniej 29 marca 2019 r.

W przedwyborczym gąszczu emocjonalnych wypowiedzi i obietnic zupełnie zniknęła sprawa przyszłości współpracy akademickiej i warunków studiowania na Wyspach. Czy upadek idei twardego Brexitu to dla studentów dobra wiadomość? Jaki w ogóle jest najbardziej prawdopodobny scenariusz?

Najłatwiej przewidzieć przyszłość współpracy w ramach programu Erasmus+. Wielka Brytania pozostanie jego uczestnikiem do roku 2020. Projekty trwające i zgłaszane w tym i przyszłym roku nie są zagrożone, nawet te z terminem zakończenia po ostatecznym wyjściu tego kraju z UE. Erasmus+ może jednak oberwać rykoszetem – Wielka Brytania zapowiada bowiem zmniejszenie w 2019 r. wpłat do unijnego budżetu. Gdyby te zapowiedzi stały się faktem, Unia mogłaby być zmuszona do cięcia wydatków, m.in. na programy edukacyjne i młodzieżowe.

Trudniej jest określić przyszłość tzw. *free moverów*. Z wypowiedzi szefów brytyjskich uczelni wynika, że Wielka Brytania dalej będzie zabiegać o najzdolniejszych studentów ze świata – nie tylko z UE. Pod znakiem zapytania stoi jednak to, czy po Brexicie będą oni traktowani tak samo, jak studenci miejscowi. Być może będą musieli pogodzić się z wyższym czesnym, utrudnionym dostępem do stypendiów czy ograniczeniem możliwości podejmowania pracy. – Jak przy każdym rozwodzie, najbardziej ucierpią „dzieci” – mówi rektor Oxfordu Chris Patten.

Można mieć nadzieję, że po 2020 r. luke po Erasmusie+ wypełnią nowe inicjatywy. Na przykład ta, o której w marcu w Warszawie – również w imieniu innych brytyjskich uczelni – mówił Dominic Shellard z De Montfort University (DMU) z Leicester [cały wywiad – obok].

Zamiar kontynuacji współpracy akademickiej potwierdza też Simon Gammell, szef polskiego oddziału British Council. – Mimo dzisiejszej niepewności, nie w głowie nam zrywać jakiegokolwiek europejskie partnerstwa edukacyjne czy kulturalne. Przed naszą instytucją stoi duże wyzwanie: dążyć do dalszego udziału Wielkiej Brytanii w takich mechanizmach, jak Horizon 2020 i Erasmus+.

Eksperci nie mają wątpliwości – dopóki w dostępie do brytyjskich uczelni nic się nie zmieniło, każdy, kto może, powinien spróbować swoich szans na Wyspach. Michał Papała, od dwóch lat studiujący na DMU i kierujący w Leicester Stowarzyszeniem Polskich Studentów, mówi wprost: – Jeśli myślisz o studiach w Wielkiej Brytanii, to *go for it!*

Michał pracuje w agencji Smart Projects pomagającej tym, którzy chcieliby rozwinąć skrzydła, ale nie do końca wiedzą jak. Według niego, młodzi ludzie w Polsce nie są świadomi stojących przed nimi możliwości. Zakładają, że studia w UK są tylko dla bogatych, a wyjazd na własną rękę to ogromne ryzyko. – Decyzja o wyjeździe zdecydowanie zmieniła moje życie! – podkreśla M. Papała. – Korzystajcie, póki można! ■

Wypowiedzi zebrano podczas warszawskiego spotkania w ramach kampanii #LoveInternational prowadzonej przez De Montfort University w Leicester.



W czerwcowych wyborach partia Theresy May (na zdjęciu) straciła większość w brytyjskim parlamencie

Fot. Number10/flickr.com/CC



Fot. Barbara Dymda

– Największym zagrożeniem dla naszych uczelni jest to, że zamkną się na świat, a świat zamknie się na nie – mówi Dominic Shellard

Erasmus+ na Wyspach może zniknąć

Rozmowa z Dominikiem Shellardem, wicerektorem De Montfort University w Leicester w Wielkiej Brytanii

Wielka Brytania oficjalnie ruszyła w kierunku drzwi z napisem EXIT...

Tak, list podpisany przez naszą premier i dostarczony Donaldowi Tuskowi uruchomił proces wyjścia Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej. Od tego momentu będziemy mieli dwa lata na ustalenie warunków Brexitu z 27 pozostałymi krajami Wspólnoty.

Osobiście mogę ten dzień nazwać czarną środą. I nie tylko ja. Większa część brytyjskiego świata akademickiego z pewnością to potwierdzi. Nie zapominajmy, że 48 proc. biorących udział w referendum głosowało za pozostaniem w UE, choć w świat poszedł zgoła inny przekaz.

Przypuszczam, że gdyby wynik referendum był inny, nie byłoby tu Pana dzisiaj...

Szczerze mówiąc, nie wiem. Uczelnie brytyjskie rekrutują mnóstwo studentów z UE, więc próbuję być wszędzie tam, gdzie mogę zapewnić zainteresowanych, że są i wciąż będą mile widziani na naszych uniwersytetach. Chyba skutecznie, bo od czasu mojej poprzedniej wizyty w Warszawie liczba aplikacji polskich studentów na naszą uczelnię wzrosła o 300 proc. W naszym mieście przebywa prawie 6,5 tys. pracujących w różnych sektorach Polaków, najbardziej – i mówię to z pełnym przekonaniem – śmiałych i otwartych ludzi, jacy do nas przybywają. Oni są powodem, dla którego tu dziś jesteśmy. Wielu z nich jest skonsternowanych lub wręcz wściekłych na Wielką Brytanię za to, co zrobiła. Wiedzą, że skutki Brexitu będą bezwzględnie rzutować na ich

przyszłość w naszym kraju. Z kolei młodzi Brytyjczycy, dla których szokiem był wynik referendum, nie wyobrażają sobie życia bez otwartej Europy, bez możliwości swobodnego przekraczania granic czy podejmowania studiów w innych krajach.

No właśnie, to głównie oni korzystają z programów wymiany międzynarodowej, w tym z programu Erasmus+. Jakie będą jego losy? Sądzę, że Erasmus+ zniknie niestety całkowicie z brytyjskiej rzeczywistości akademickiej. Obym się mylił, bo uważam ten program za przełomowy. Nie będziemy jednak czekać dwóch lat, żeby się dowiedzieć, na czym stoimy. Dlatego uruchomiliśmy autorski, nazwijmy go paralelnym do Erasmus+, program międzynarodowej mobilności studenckiej. Wykładamy na niego 2 miliony funtów rocznie, by nasi studenci mogli na krótko wyjechać za granicę i czegoś się tam nauczyć.

Brytyjscy studenci?

Nie, studenci DMU (De Montfort University – przyp. red.) w ogóle – niezależnie od ich narodowości. Robimy to na naprawdę dużą skalę: ostatnio z ponad tysiącem osób wsiedliśmy do siedmiu jumbo jetów i poleciliśmy do Nowego Jorku! Nie jestem na razie w stanie zapewnić im wyjazdów półrocznych czy dłuższych, jak te w ramach Erasmus+, ale robię, co mogę! Bo największym zagrożeniem dla naszych uczelni jest to, że zamkną się na świat, a świat zamknie się na nie.

Przecież potrzebujecie Europejczyków...

Nie wiem, dokąd to zajdzie, ale wiele osób w UE głośno optuje za ukaraniem Wielkiej Brytanii za jej pychę. Nie pomaga roszczeniowa postawa strony brytyjskiej wobec Unii, która odpowiada nam: Chwila, chcecie mieć ciastko i zjeść ciastko? Musimy pamiętać, że nastroje u nas są skrajne: połowa obywateli nie wyobraża sobie opuszczenia Unii, druga połowa – desperacko do tego dąży. To nie sprzyja osiągnięciu konsensusu. Jeśli takie postawy wezmą górę w procesie negocjacji, obawy, o których mowa, będą w pełni uzasadnione. ■

Rozmawiała Beata Maluchnik

FSS: wsparcie i rozwój uczelni

Wyniki ewaluacji drugiej edycji Funduszu Stypendialnego i Szkoleniowego (FSS) pokazują, że program pozytywnie wpłynął na polskie uczelnie, studentów i kadre

Joanna Dąbrowska-Resiak, Michał Pachocki
Zespół Analityczno-Badawczy FRSE

Dla przedstawicieli uczelni realizujących projekty w ramach FSS najważniejsze korzyści instytucjonalne to zwiększenie oferty kształcenia: opracowanie nowych programów studiów oraz rozwój zasobów dydaktycznych. Istotne było również nawiązanie nowych partnerstw międzynarodowych i krajowych oraz szereg zmian wewnątrz instytucji. Ponad dwie trzecie respondentów potwierdziło, że działania w ramach FSS przyczyniły się do rozwoju lub przygotowania nowych metod nauczania oraz narzędzi i materiałów dydaktycznych.

W opinii koordynatorów, bezpośredni wpływ na kształcenie miało przede wszystkim wprowadzenie nowych treści programowych, nowych sposobów pracy ze studentami oraz zdobycie przez wykładowców dodatkowych kompetencji. Dużą zaletą Funduszu okazała się możliwość włączania w działania projektowe różnych jednostek dydaktycznych danej uczelni, co sprzyjało interdyscyplinarności.

Opracowując nowe programy kształcenia, większość uczelni współpracowała z polskimi pracodawcami i instytucjami, co pozwoliło lepiej dostosować ofertę do potrzeb rynku pracy. Taka współpraca umożliwiała wypracowanie rezultatów, które miały wpływ nie tylko na samą uczelnię, ale i jej otoczenie.

Ważnym rezultatem instytucjonalnym okazało się nawiązanie długotrwałej współpracy z zagranicznymi placówkami academic-



kimi – wspomniała o tym ponad połowa respondentów. Uczestnicy badania podkreślali też, że współpraca partnerska umożliwiła wypracowanie innowacyjnych rezultatów, ponieważ zagraniczne uczelnie często dysponują większym kapitałem intelektualnym. Niestety, nawiązywanie międzynarodowych partnerstw wiązało się ze znacznymi trudnościami formalnymi i administracyjnymi, co niekiedy zniechęcało uczelnie do podejmowania współpracy.

Uczestnicy badania zauważyli, że sam fakt wprowadzania zmian w dotychczasowym modelu funkcjonowania ich macierzystych placówek zmodyfikował sposób myślenia o kształceniu uniwersyteckim i wywołał dyskusję na temat możliwości dalszych działań. Taki efekt często towarzyszył otwieraniu całkowicie nowych kierunków studiów i rozszerzaniu zakresu działalności dydaktycznej i badawczej uczelni.

Ewaluacja drugiej edycji Funduszu Stypendialnego i Szkoleniowego pozwoliła na ocenę wsparcia udzielonego polskim instytucjom edukacyjnym. Badanie przeprowadzono z wykorzystaniem metod ilościowych (ankieta online) i jakościowych (wywiady indywidualne i grupowe, studia przypadku). W ewaluacji udział wzięli reprezentanci zespołów projektowych, uczestnicy mobilności edukacyjnych oraz eksperci oceniający wnioski. ■

Raport z badania jest dostępny na stronie FRSE.

Rezultaty projektów instytucjonalnych



Informacje o FSS

Fundusz Stypendialny i Szkoleniowy (FSS) to program umożliwiający współpracę instytucji edukacyjnych z Polski oraz z Norwegii, Islandii i Liechtensteinu. FSS wspiera wyjazdy edukacyjne studentów i pracowników uczelni oraz wzmacnia współpracę instytucjonalną pomiędzy instytucjami edukacyjnymi. W 2016 r. zakończyła się druga edycja Funduszu.

Ласкаво просимо!

Gdyby notowania polskich uczelni rosły tak szybko, jak liczba studiujących na nich Ukraińców, w ciągu kilku lat Polska byłaby światowym liderem

Wojciech Romański

To już nie jest strumień, a szeroka rzeka. Liczba Ukraińców bije w ostatnich latach wszelkie rekordy. W 2014 r. studiowało u nas 22,8 tys. przybyszów zza Buga, w roku 2016 – 34 tys. To wzrost aż o 49 proc.! W efekcie Ukraińcy stanowią już ponad połowę zagranicznych słuchaczy polskich szkół wyższych, można więc powiedzieć, że internacjonalizacja naszych uczelni ma żółto-niebieskie barwy. Inne narody są daleko w tyle – Białorusinów studiuje w Polsce ok. 4,6 tys., Norwegów ok. 1,6 tys., Hiszpanów 1,4 tys., a Szwedów 1,3 tys. Wciąż powoli rośnie liczba przybyszów z Azji (łącznie ok. 6,9 tys.), umiarkowane sukcesy mamy też w przyciąganiu studentów z Ameryki Południowej (mniej niż 200).

Dlaczego Ukraińcy zdominowali statystyki? Najważniejsze powody to bliskość geograficzna, podobieństwo języków i kultur oraz członkostwo Polski w UE. – Dyplom, który można uzyskać na polskiej uczelni, jest respektowany w całej Unii Europejskiej, a to działa na wyobraźnię – podkreśla ambasador RP w Kijowie Jan Piekło. Nie bez znaczenia jest też rozwijająca się współpraca akademicka, np. programy podwójnych dyplomów. Dzięki nim Ukraińcy kończący studia magisterskie zyskują dwa dokumenty – ukraiński i europejski, mogą więc kontynuować naukę na studiach doktoranckich w Polsce i innych krajach Unii.

Napływ Ukraińców do Polski jest tak duży, że – jak półżartem przyznaje ambasador J. Piekło – nie ma specjalnej potrzeby, by za naszą wschodnią granicą organizować wydarzenia promocyjne. – Zainteresowanie Polską jest spontaniczne – zauważa. Mimo to imprezy promujące współpracę akademicką nie wypadły z kalendarza. W kwietniu w Kijowie odbyły się m.in.

Polsko-Ukraińskie Dni Edukacji, Nauki i Innowacyjności, współorganizowane przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Fundację Rozwoju Systemu Edukacji (FRSE). – Celem było nie tylko zacieśnienie współpracy między uczelniami polskimi i ukraińskimi, ale też pokazanie naszym ukraińskim partnerom oferty uczelni z Unii Europejskiej. Wiele unijnych programów, których jesteśmy operatorami w Polsce, dotyczy krajów niebędących we Wspólnocie. Ukraina mogłaby z nich skorzystać – mówi dyrektor generalny FRSE dr Paweł Poszytek.

W trakcie kijowskiego wydarzenia odbyły się m.in. targi *Osvita ta kar'era*, w trakcie których swą ofertę prezentowały 34 polskie uczelnie, oraz II Forum Rektorów Uczelni Technicznych Polski i Ukrainy. W sumie w sesjach plenarnych i okrągłych stołach udział wzięło ponad 400 osób.

Co ciekawe, polskie uczelnie promowali też... sami Ukraińcy, m.in. robiąc doktorat na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu Valeriya Fadyeyeva. – Przyjechaliliśmy do Kijowa nie tylko po to, by zachęcać. W lipcu organizujemy tu normalną rekrutację. Sytuacja finansowa na Ukrainie pogorszyła się na tyle, że wielu osób nie stać na to, by jechać do Poznania dla załatwienia formalności. Uciążliwe jest również staranie się o wizę. To my wybieramy się więc na Ukrainę, robimy egzaminy z języka polskiego i zbieramy dokumenty. Ułatwiamy w ten sposób dostanie się na wszystkie wydziały i wszystkie poziomy studiów – mówi.

Jak potwierdza V. Fadyeyeva, promować polskich uczelni na Ukrainie nie trzeba – o studiach u nas marzy mnóstwo młodych ludzi. – Wielu z nich zupełnie nie wie jednak, co chciałoby robić i jaki kierunek wybrać. Błąkają się zagubieni między stoiskami, najczęściej z rodzicami, którzy chcieliby

im pomóc, ale sami nie wiedzą, jak. Dlatego takie wydarzenia, jak Dni w Kijowie są bardzo ważne – możemy doradzić młodym i przekonać starszych, że wysłanie dzieci do Polski to dobry wybór – dodaje Ukrainka.

Napływ Ukraińców do Polski to nie tylko szansa dla polskich uczelni. To także zbliżające się wyzwanie dla polskiej edukacji... szkolnej. – Podczas targów w Kijowie bardzo wiele osób pytało nas o to, jak wyglądają polskie podstawówki – mówi jedna z wysłanniczek FRSE na konferencję. – Zainteresowani byli nie tylko studenci, z których wielu chce w naszym kraju zostać i założyć rodziny, ale też pracownicy naukowcy czy administracyjni – dodaje.

Wygląda na to, że po internacjonalizacji szkół wyższych czeka nas umiędzynarodowienie... przedszkoli i podstawówek. ■



57,119 tys.

obcokrajowców studiowało na polskich uczelniach w roku akademickim 2015/2016



1,405 mln

słuchaczy mają w sumie polskie szkoły wyższe

EVS: włóż się do ruchu!

Adam Kułanowski
Erasmus+ Edukacja
Szkolna i Młodzież

Dziesiątki polskich organizacji co roku wysyła i przyjmuje młodych uczestników Wolontariatu Europejskiego (EVS). Też chciałbyś to robić?
Droga do celu wcale nie jest trudna



Fot. Krzysztof Pechenik

Przepustką do uczestnictwa w działaniach Wolontariatu Europejskiego (EVS) jest akredytacja, przyznawana przez Fundację Rozwoju Systemu Edukacji – Narodową Agencję Programu Erasmus+. Dokument pozwala organizacjom składać wnioski lub występować jako partner w projektach EVS.

Po co jest akredytacja?

Jak zapisano w mądrych dokumentach, po to, aby *zapewnić jednolity, wysoki standard projektów EVS*. Jej przyznanie to potwierdzenie, że dana organizacja ma odpowiednie możliwości i zasoby do realizacji przedsięwzięcia, a jej propozycja spełnia wymogi programu. Akredytacja służy także wsparciu i ukierunkowaniu organizacji, które planują zaangażować się w EVS.

Kto może ubiegać się o akredytację?

Mogą to robić zarejestrowane podmioty (wpisane do KRS lub innego rejestru), niekomercyjne organizacje pozarządowe (stowarzyszenia, fundacje), a także przedsiębiorstwa społeczne i instytucje publiczne (np. przedszkola, szkoły, domy pomocy społecznej, biblioteki).

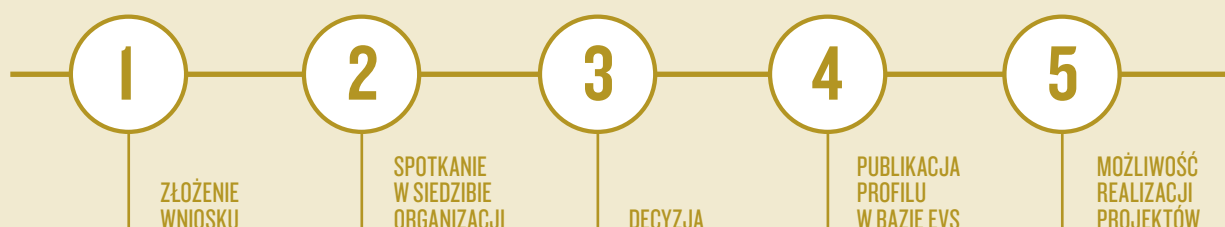
Co tak naprawdę oznacza uzyskanie akredytacji?

Decydując się na realizację projektu EVS, organizacja staje się odpowiedzialna za młode osoby – wolontariuszy, którzy spędzą w niej kilka miesięcy lub też będą goszczeni przez ten czas za granicą. Organizacja uczestnicząca w działaniach musi być więc świadoma swojej roli i zadań oraz być odpowiednio przygotowana.

Decydując się na realizację projektu EVS, organizacja przyjmuje odpowiedzialność za jego uczestników. Na zdjęciu: wolontariusze EVS w Szczecinie (2013 r.)

Proces akredytacji

(około 2 miesięcy)



Jak zdobyć akredytację?

Po pierwsze, należy zapoznać się z zasadami EVS zapisanymi w *Przewodniku po programie* oraz w dokumentach Pakietu Informacyjnego Wolontariatu Europejskiego (<http://erasmusplus.org.pl/dokumenty/mlodziez>).

Po drugie, należy dokładnie przemyśleć, jak widzi się pracę wolontariusza i jego miejsce w organizacji. Warto skonsultować się z organizacjami, które realizowały już tego typu projekty. Jeśli wnioskodawca będzie miał jasną wizję tego, po co mu wolontariusz, lub dlaczego chce wysłać młode osoby za granicę, kolejne etapy przebiegną bezproblemowo.

Trzeci krok to wypełnienie i złożenie wniosku o akredytację. Można go składać przez cały rok.

Kto ocenia wniosek i co bierze pod uwagę?

Każdą aplikację oceniają dwaj eksperci Narodowej Agencji. Jeden z nich przeprowadza z organizacją spotkanie akredytacyjne.

W jego trakcie sprawdza znajomość zasad programu, omawia pomysły na projekty i analizuje jej przygotowanie do udziału w EVS. Ekspert pyta m.in. o możliwości organizacyjne, administracyjne i finansowe – musi wiedzieć np. ile wolontariuszy dana organizacja może wysłać/przyjąć lub koordynować w tym samym czasie.

Rozmowy dotyczą również takich kwestii, jak znajomość: metod unikania zagrożeń i kryzysów oraz sposobów łagodzenia konfliktów i szoku kulturowego. Oceniany jest poziom bezpieczeństwa życia i pracy oraz walor edukacyjny projektu (powinien on obejmować kurs językowy). Co ważne, przy ocenie potencjału organizacji to, czy jest ona duża i długo działa nie ma decydującego znaczenia. Liczą się wiedza, przygotowanie organizacyjne i dobry pomysł.

Do kogo należy ostateczna decyzja?

Ocena ekspertów jest zatwierdzana przez Zarząd FRSE. Decyzję organizacja

otrzymuje drogą elektroniczną. Jeśli wszystko jest w porządku, to ocena jest oczywiście pozytywna. Czasami decyzja może zawierać pewne ograniczenia np. w liczbie wolontariuszy goszczonych w jednym czasie.

Po przyznaniu akredytacji profil organizacji trafia do internetowej bazy akredytowanych organizacji (http://europa.eu/youth/evs_dataBase), a podmiot zyskuje uprawnienia do udziału w konkursach wniosków.

O czym należy jeszcze pamiętać?

Zdobycie akredytacji to dopiero pierwszy krok w staraniach o goszczenie lub wysyłanie wolontariuszy. Kolejny to złożenie lub wystąpienie w roli partnera we wniosku o dofinansowanie projektu w ramach konkursu organizowanego przez FRSE. Procedura akredytacji to długotrwały proces. Od momentu złożenia wniosku o akredytację do czasu uzyskania decyzji może upłynąć nawet 60 dni. Dlatego też planując projekty EVS, należy mieć to na uwadze. ■

Akredytacje EVS:



NA KOORDYNACJĘ
PROJEKTÓW

umożliwia składanie wniosków w imieniu swoim i partnerów na goszczenie lub wysyłanie wolontariuszy



NA GOSZCZENIE

daje możliwość przyjmowania osób z innych krajów



NA WYSYŁANIE

pozwała wysłać wolontariuszy za granicę

Aktywne akredytacje polskich organizacji na koniec 2016 r. **159**

145

316

Liczba wniosków złożonych



167
118

2015 rok
2016 rok

134
76



Liczba przyznanych akredytacji

W jednym wniosku można ubiegać się o wszystkie trzy typy akredytacji. W przypadku, gdy organizacja nie ma akredytacji na koordynację, może występować we wnioskach jako partner. Jest to wygodne rozwiązanie dla mniejszych organizacji lub placówek typu przedszkola, domy kultury itp.

Są dla Was pieniądze!



W roku 2017 Komisja Europejska przeznaczyła na Wolontariat Europejski w Polsce rekordową sumę prawie 6,5 mln euro. W jej ramach finansowane są projekty z udziałem krajów programu i krajów partnerskich. Narodowa Agencja Programu Erasmus+ gorąco zachęca wszystkie organizacje chcące wysłać lub gościć wolontariuszy europejskich do zdobycia akredytacji i składania wniosków o dofinansowanie w ramach jesiennej rundy konkursowej. Wnioski przyjmowane są do 4 października 2017 r.

Szkoły równych praw

**Czy dzieci mogą decydować o tym, czego i w jaki sposób chcą się uczyć?
Zwolennicy szkół demokratycznych nie mają co do tego wątpliwości**

Kalina Strzałba

Erasmus+ Edukacja Szkolna i Młodzież



Fot. Pexels Photo

Badacze, pedagodzy i eksperci od szkolnictwa coraz częściej mówią o potrzebie zmiany sposobu kształcenia młodych ludzi. Scentralizowanemu systemowi zarzucają anachroniczność i nieadekwatność do potrzeb demokratycznego społeczeństwa. Ich zdaniem, współczesna szkoła często funkcjonuje w oderwaniu od rzeczywistych potrzeb i zainteresowań uczniów, choć jednocześnie wszyscy mówią o potrzebie kształtowania odpowiedzialnego i zaangażowanego społeczeństwa obywatelskiego. Co zmienić, by to się udało?

Zdaniem teoretyków, funkcjonowanie społeczeństwa demokratycznego powinno mieć swoje odzwierciedlenie w procesie edukacyjnym. W praktyce chodzi o to, by zaufać uczniom i zapewnić im znaczną autonomię w wyborze treści i metod nauczania – tylko to bowiem może uczynić z nich zaangażowanych uczniów i obywateli. Taki system, oparty na dialogu z nauczycielami i nieustannej współpracy, nazywany jest edukacją demokratyczną.

Szacuje się, że dziś na świecie funkcjonuje około trzystu placówek działających na zasadach szkół demokratycznych. A.S. Neil, twórca najstarszej szkoły opartej o zasady edukacji demokratycznej („Summerhill”, działającej od 1921 r.), napisał: *Gdy moja*

pierwsza żona i ja zakładaliśmy tę szkołę, przyświecał nam jeden główny cel: dopasować szkołę do dziecka – zamiast dopasowywać dziecko do szkoły.

W Polsce szkoły „dopasowane” do swoich uczniów powstają od kilku lat. W maju 2015 r. twórcy i działacze na rzecz edukacji demokratycznej wyliczali co najmniej dziesięć działających placówek. Dziś liczba ta przekracza 20 i stale rośnie. Szkoły demokratyczne funkcjonują głównie w większych miastach Polski (w Warszawie, Wrocławiu, Trójmieście, Krakowie, Poznaniu, Łodzi, Białymstoku). Rejestrowane są pod rozmaitymi nazwami, w różnego typu strukturach organizacyjnych. Niektóre placówki funkcjonują jako kooperatywy rodzicielskie i nie są ujęte w instytucjonalne ramy.

Jak podkreślają działacze Fundacji Edukacji Demokratycznej: *celem działania szkół demokratycznych jest inspirowanie i wspieranie dziecka w jego rozwoju tak, by stało się ono świadomym, odpowiedzialnym, empatycznym i społecznym dorosłym z silnym poczuciem własnej wartości. (...) Szkoła demokratyczna jest szkołą dla dziecka i jemu służy. Służy dziecku inspiracją i wsparciem w jego rozwoju osobowym – emocjonalnym i intelektualnym.*

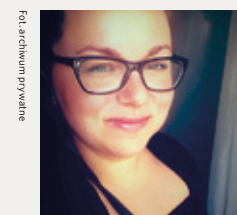
Najważniejszą cechą tego typu szkół jest jednak demokracja, która formalnie sprowadza się do zasady, że każdy członek społeczności szkolnej – nauczyciel czy uczeń – ma równe prawa i taki sam udział w ich ustanawianiu.

Same zasady funkcjonowania tych placówek są bardzo różnorodne. Można jednak wymienić podstawowe filary teoretyczne, na których opiera się funkcjonowanie szkół demokratycznych w Polsce:

- wolność/zaufanie do dzieci – polega na dawaniu przestrzeni dziecku, zaakceptowaniu jego indywidualności i podmiotowości. W języku branżowym mówi się też o *samosterowności dziecka* – ma ono samo decydować o swoim procesie kształcenia;
- społeczność – to zespół tworzący daną instytucję decyduje o kształcie i zasadach funkcjonujących w szkole. Współpraca między rodzicami, mentorami i dziećmi sprawia, że wszyscy czują się jej częścią.

Szkoły systemowe mogłyby garściami korzystać z rozwiązań i pomysłów, które kształtują się w różnorodnych nurtach edukacji alternatywnej. Oddanie przestrzeni dzieciom i otwarcie się na podejmowane przez nich decyzje mogłoby ruszyć i ożywić skostniałe relacje w szkolnych klasach. Zaufanie do uczniów, współdzielenie z nimi odpowiedzialności za proces edukacji może przynieść tylko dobre skutki, zachęcić do nauki i otworzyć przed nimi świat zupełnie nowych możliwości. ■

FELIETON



Fot. archiwum prywatne

Ewelina Miłoś

koordynatorka Programów
Bilateralnych FRSE i Centrum
SALTO

Małymi krokami do przodu

Dziesięć lat Funduszu Polsko-Litewskiego pokazało,
że małe znaczą wielkie!

Pamiętam rok 2007. Moi koledzy musieli wtedy w kilka miesięcy uruchomić pierwszy konkurs Polsko-Litewskiego Funduszu Wymiany Młodzieży (PLFWM). Nie było mnie jeszcze w zespole, pełniłam obowiązki stażystki, która przyglądała się wszystkiemu z boku. I nagle, już w marcu 2008 r. stałam się jego częścią.

Pamiętam też setki późniejszych projektów, które musieliśmy oceniać i prowadzić. Mam w pamięci godziny rozmów i pierwsze szkolenia wprowadzające oraz spotkania ewaluacyjne dla beneficjentów, urodziny koordynatorów obchodzone w trakcie podsumowań rocznych, wspólne zdjęcia, radości, problemy. Pamiętam wiele cennych i pięknych opowieści... o polsko-litewskim Harrym Potterze, o wileńskich baletnicach, fotografii otworkowej, o prawach człowieka, litewskim chlebie czy polskiej Wielkanocy, o tym, jak 13-latkowie szybko uczą się angielskiego, aby móc poznać swoich rówieśników.

Przy okazji 10-lecia Funduszu uświadomiłam sobie, że to, co sprawia, iż jestem dumna ze swojej pracy i beneficjentów, to ich rozwój. Miałam okazję przyglądać się koordynatorom, którzy swoją międzynarodową karierę rozpoczynali właśnie z Funduszem, organizując małe, dwustronne projekty. Następnie korzystali z Comeniusa i innych programów grantowych, a obecnie realizują duże projekty partnerskie w programie Erasmus+.

Ich organizacje z małych, regionalnych przeistoczyły się w prężnie działające międzynarodowe szkoły czy organizacje pozarządowe. Widziałam, jak nastolatki stają się prezesami międzynarodowych stowarzyszeń, a nauczyciele i nauczycielki rozwijają skrzydła na wschodzie i zachodzie Europy. Jedna z nich, Oktawia Gorzeńska, dyrektorka 17 LO w Gdyni, blogerka, tak mówi o sobie i o Funduszu: (...) nie byłabym refleksyjnym liderem swej społeczności, który oczywiście nadal ma prawo do popełniania błędów, gdyby nie doświadczenia wyniesione z edukacji nieformalnej, a dokładniej z projektów PLFWM. Nie byłabym innowatorem edukacyjnym, gdyby nie wychodząca poza schematy współpraca z polską i litewską młodzieżą. Nie byłabym

ważnym szkoleniowcem, gdybym nie spotkała na swej drodze Rytisa Komiciusa, partnera w projektach PLFWM, z którym miałam możliwość toczyć godziny rozmów, żarliwych dyskusji, a nawet sporów na temat edukacji i metod pracy. Nie byłabym tak świadomą swego potencjału edukatorką i blogerką, gdybym nie miała szansy udziału w szkoleniach prowadzonych przez pracowników PLFWM. W końcu, nie odwiedziłabym dziesiątek szkół zagranicznych, w tym nawet tajskiej, w poszukiwaniu inspiracji edukacyjnych, gdyby nie ciekawość świata, podsycona w czasie pracy projektowej. PLFWM był moim pierwszym krokiem, jak również kamieniem milowym na drodze mojego rozwoju osobistego oraz zawodowego, ale moja podróż nadal trwa.

Warto budować doświadczenie, rozpoczynając realizację projektów od mniejszych przedsięwzięć. Dają one komfort pracy oraz przestrzeń do nauki, dzięki której krok po kroku można poznawać tajniki współpracy międzynarodowej, budować cenne partnerstwa, uporać się ze sprawami organizacyjnymi. Do tego dochodzi powolne, systematyczne budowanie prestiżu organizacji, organizacji otwartej na doświadczenia, będącej ekspertem we współpracy międzynarodowej, w konkretnym temacie, działającej ciągle, a nie okazjonalnie. Ponadto, w praktyce o wiele łatwiej na początku zarządzać mniejszym budżetem aniżeli setkami tysięcy złotych.

To, jak dużo daje realizacja małych projektów, doskonale opisuje Mateusz Sikora z Centrum Inicjatyw Regionalnych i Międzynarodowych: – Doświadczenie zdobyte podczas pierwszego projektu okazało się kluczowe dla wielu moich przyszłych działań. Umiejętności organizacyjne, które zdobyłem, pozwoliły mi na zrealizowanie z powodzeniem czterech kolejnych wymian młodzieżowych. Zbudowałem dzięki temu moją karierę naukową. Zdobyte w ramach projektów i szkoleń umiejętności i doświadczenie pozwoliły mi zainicjować powstanie Fundacji Centrum Inicjatyw Regionalnych i Międzynarodowych.

Ostatnie dziesięć lat Funduszu pokazało mi, że małe znaczą wielkie... dla jednostki, dla organizacji, dla mnie. ■



10 LAT
POLSKO-LITEWSKIEGO
FUNDUSZU WYMIANY
MŁODZIEŻY
—
LIETUVOS IR LUKSŲS
JAUNIMO MAINO
FONDUS - 10 METAI

10 lat Polsko-Litewskiego Funduszu Wymiany Młodzieży to:



517

dofinansowanych
projektów



13 500

uczestników



7,5 mln

wydanych na
projekty złotych

Staż na maksa

Zagraniczne praktyki zawodowe to doskonała okazja do zdobycia niezbędnego doświadczenia. Jak w stu procentach wykorzystać tę szansę?

Piotr Lenartowicz

Erasmus+ Kształcenie i szkolenia zawodowe

Wyjazd na zagraniczną praktykę w trakcie edukacji zawodowej to w tej chwili standard. Z pewnością właśnie o ten etap naszej edukacji przyszły pracodawca zapyta w pierwszej kolejności. Dlatego też szalenie istotne jest to, by jak najbardziej efektywnie wykorzystać czas spędzony w zagranicznym przedsiębiorstwie. W jaki sposób zmaksymalizować możliwe korzyści?

Po pierwsze – rozumieć się nawzajem

– Najtrudniejszym elementem stażu jest zapewnienie prawidłowej komunikacji – twierdzi Grzegorz Kuźniarowicz, kierownik Regionalnego Centrum Edukacji Zawodowej i Nowoczesnych Technologii w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych nr 3 im. Stanisława Staszica w Krośnie, który pełni również rolę koordynatora projektów mobilności. – To właśnie na tym tle powstaje najwięcej nieporozumień. Na szczęście,

tego rodzaju problemy utrzymują się zwykle przez pierwszy tydzień pobytu. W tym czasie młodzież przechodzi aklimatyzację, pozbywa się strachu, nabiera pewności siebie i przezwycięża barierę językową – dodaje.

Słowa pedagoga z Krosna mają potwierdzenie w opiniach wyrażonych przez uczestników projektów. – Przygotowanie językowe okazało się niezwykle pomocne. Dzięki niemu rozumiałem, czego oczekuje ode mnie mój pracodawca, a także łatwiej nawiązywałem kontakt z innymi pracownikami – mówi uczeń z ZSP nr 3 w Krośnie.

Zgodnie z zasadami programu Erasmus+ w projektach mobilności nie ma oddzielnej, specjalnej kategorii, z której można finansować przygotowanie językowe. Narodowa Agencja zdecydowanie zaleca jednak przeprowadzenie kursu i sfinansowanie go ze środków z kategorii Wsparcie organizacyjne.



Fot. archiwum ZSP nr 3 w Krośnie

Po drugie – dbać o grupę i jej interesy

Właściwe przygotowanie do mobilności powinno też uwzględniać aspekty psychologiczne. Na ten fakt zwraca uwagę Mariusz Bonk, koordynator projektów z Zespołu Szkół nr 3 w Sanoku. – Przygotowaniem osobistym uczniów zajmuje się u nas szkolny pedagog, który przed wyjazdem prowadzi warsztaty z zachowań asertywnych i doskonalenia współpracy w grupie – opowiada. – Oczywiście, trudno tutaj wskazać wymierne rezultaty, ale znaczący jest już sam fakt, że przy realizacji kilku projektów i ponad setce wysłanych uczniów nie doszło do tej pory do żadnych problemów natury wychowawczej – dodaje M. Bonk.

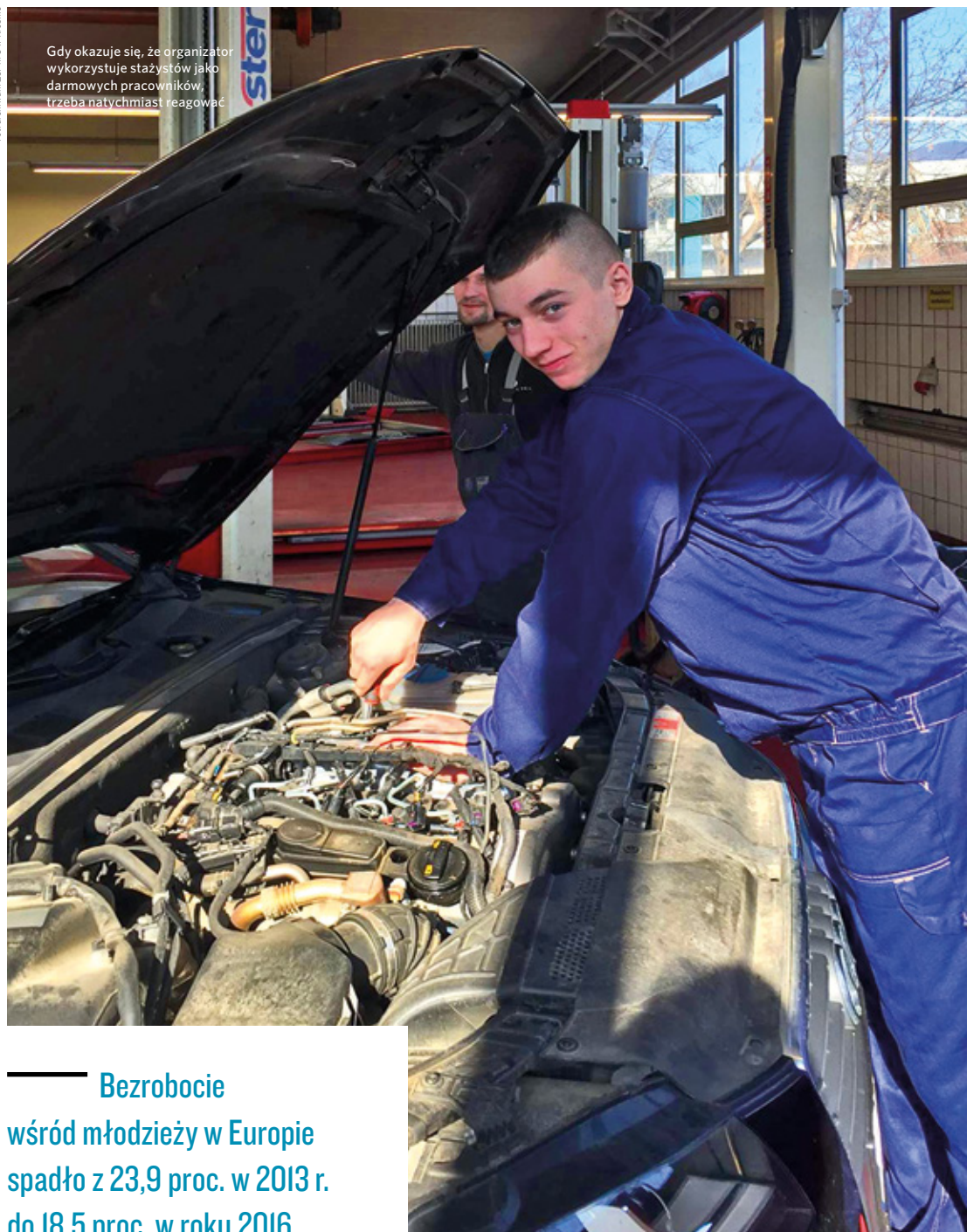
Koordynator projektów z Sanoka uważa, że odpowiednie przygotowanie pozwala stażystom przełamać strach i w porę reagować na problemy, które mogą się pojawić podczas zagranicznej praktyki. – Niektórzy pracodawcy chcą pozyskać darmowego pracownika i tylko deklarują, że realizują zadania przedstawione w proponowanym programie praktyk. W takim przypadku należy natychmiast reagować i żądać naprawy sytuacji – podkreśla.

Co do słuszności tych słów nie ma wątpliwości Bartłomiej Podkalicki, główny programista CNC w firmie ADR Polska. Przedsiębiorstwo, w którym pracuje, regularnie przyjmuje do pracy absolwentów ZSP3 w Sanoku, wśród których sporo jest uczestników staży zawodowych w ramach programu Erasmus+. – To naprawdę bardzo ważne, żeby podczas praktyk uczniowie rzeczywiście pracowali na maszynach właściwych ich kierunkowi nauczania. Z doświadczenia wiem, że bywa z tym różnie – mówi B. Podkalicki. Co do korzyści z samych praktyk – nie ma wątpliwości. – Chłopaki, którzy przychodzą do nas do pracy po zagranicznej praktyce są już wdrożeni i mają we krwi odpowiednie nawyki. Rzeczywiście widać różnicę – są bardziej rozwinięci i po prostu lepiej odnajdują się w zakładzie pracy – stwierdza.

Po trzecie – mieć oczy szeroko otwarte

Wiemy już więc, że ogromnie ważne jest właściwe przygotowanie do wyjazdu na zagraniczną praktykę oraz szybkie reagowanie w razie jakichkolwiek nieprawidłowości. Co

Fot. archiwum ZSP nr 3 w Krośnie



Gdy okazuje się, że organizator wykorzystuje stażystów jako darmowych pracowników, trzeba natychmiast reagować

**Bezrobocie
wśród młodzieży w Europie
spadło z 23,9 proc. w 2013 r.
do 18,5 proc. w roku 2016**

jeszcze możemy poradzić? – Podczas realizacji stażu bardzo ważna jest otwartość i wyzbycie się strachu przed zadawaniem pytań. Trzeba być aktywnym i chwycić chwilę. Nawet po pracy nie warto zamykać się w domu i siedzieć przy komputerze, dużo lepiej jest np. wyjść zobaczyć miasto – mówi Hubert Wójcik, który realizował staż w irlandzkiej firmie informatycznej.

Okazuje się, że ten element może mieć znaczenie nie tylko dla polskich pracodawców, ale też tych zagranicznych. – Mam wrażenie, że dzięki naszej aktywności osoby zatrudnione w firmie, w której miałem praktyki, odbierały mnie i moich kolegów jako kompetentnych i perspektywicznych pracowników. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że dostaliśmy zaproszenie na kolejne staże – dodaje Hubert. ■

FRIS®: zbadaj myśli

Każdy z nas postrzega świat w inny, instynktowny sposób. Wiedza o tym, jak myślimy może nam pomóc w odnalezieniu swojego miejsca na rynku pracy. Tę wiedzę daje FRIS®

Rozmowa z Moniką Dawid-Sawicką, ekspertką rynku pracy, certyfikowanym trenerem narzędzia diagnostycznego FRIS®

Co jest atrakcyjnego w diagnostyce metodą stylów myślenia i działania FRIS®?

Wciąż patrzymy na własne braki, porównujemy się z innymi, chcemy być we wszystkim świetni, po czym obwiniamy się za to, że to nierealne. Droga donikąd... A FRIS® pokazuje nasz instynktowny sposób postrzegania świata, rozwiązywania problemów i podejmowania decyzji. Pokazuje najlepsze sposoby wykorzystania naturalnych predyspozycji – w pracy, relacjach czy w rozwoju osobistym. Osoby, z którymi pracowałam naprawdę wykorzystują wyniki FRIS® w swoim codziennym życiu, w projektowaniu działań i budowaniu ścieżki zawodowej.

Czego nie można znaleźć w innych tego typu narzędziach/metodach?

FRIS® wyróżnia to, że jest polskim narzędziem, więc oddaje niuanse związane z językiem. To istotne, bo wiele narzędzi jest tłumaczonych i czasami kontekst kulturowo-językowy nie jest dobrze oddany. Ponadto FRIS® bazuje na teoriach z obszaru psychologii poznawczej i dotyczy tego, jak ludzie myślą i rozwiązują problemy. Dlaczego to jest ważne? W przypadku zachowania nie tyle opisuje je, lecz odpowiada na pytania o przyczyny. Stąd jest tak bardzo użyteczne.

Jakie jest obecne zastosowanie tej metody w Polsce i jakie są plany?

FRIS® sprawdzi się w rozwoju zespołów, coachingu kariery, doradztwie zawodowym, pracy ze starszą młodzieżą. Niedawno zakończyło się też ogólnopolskie badanie stylów myślenia i działania 5800 nauczycieli, które pokazało, jak wiele można poprawić w pracy z uczniami wiedząc, jaki ma się styl poznawczy. Plany to wykorzystanie FRIS® do pracy z młodzieżą. Ania Samborska-Owczarek – autorka metodologii FRIS® – już rozpoczęła prace nad metodami określania stylu myślenia u dzieci i młodzieży.

Jakie jest znaczenie FRIS® w diagnozowaniu predyspozycji zawodowych?

Styl poznawczy pokazuje twoje mocne strony i to, co przychodzi ci najłatwiej – jak myślisz i działasz. Tu pewnie rozczaruję Czytelników – FRIS® nie powie, że będziesz doskonały jako prawnik czy budowniczy, jednak dzięki niemu możesz odkryć, w jakiej roli, specjalizacji będziesz się czuł najpewniej w ramach tej dziedziny, która jest dla ciebie najbardziej interesująca. Na podstawie wyników projektu preferencji zawodowych powstało dziewięć profili ról zawodowych, które dają szczegółową informację o predyspozycjach.

A co jeśli wynik badania wykluczy wykonywanie obecnych obowiązków? Czy wtedy pozostaje jedynie zmiana pracy?

Opowiem na swoim przykładzie. Ładnych parę lat temu zarządzałam departamentem szkoleń w jednej z największych wówczas firm szkoleniowych. Uparcie krążyła mi w głowie myśl: to już zawsze tak będzie? Wiele osób dziwiło się, że porzucam *atrakcyjną ścieżkę zawodową*, a ja chorowałam na powtarzalność. Wtedy nie umiałam tego wyjaśnić drogą naukową – teraz śmieję się, że mam na to papiery. Mój styl poznawczy oparty jest na ideach, na ciągłym tworzeniu i wymyślaniu, na kreowaniu nowych rozwiązań i pomysłów. Ale czy to oznacza, że trzeba zmienić swoją ścieżkę zawodową tak, jak to stało się w moim przypadku? Myślę, że niekoniecznie. Wiedza o własnym stylu myślenia pozwala mi być użyteczną dla organizacji w obszarach, które przychodzą mi znacznie łatwiej niż innym. Czasem dodanie czegoś lub odjęcie, trochę inny podział obowiązków wystarczy, aby podnieść swoją wydajność i odczuwać stan *flow* – stan uskrzydlenia, kiedy osiąga się pełnię zaangażowania. Czyli generalnie – zanim rzucisz wszystko, zrób badanie FRIS®, bo może trzeba jedynie przyjąć inną rolę w tej samej dziedzinie lub organizacji. ■

Rozmawiała Agnieszka Włodarczyk



O skutecznym nauczaniu dorosłych

Jak osiągnąć sukces w edukacji w dojrzałym wieku? Kluczem jest motywacja. A co może być kluczem do motywacji? Internet i nowe technologie

Marzena Indra

Paweł miał prawie czterdzieści lat, kiedy nauczył się hiszpańskiego. Online, w czterech miesiącach. Do dziś słyszy, że to zupełnie nieprawdopodobne, aby w tym wieku, w tak krótkim czasie i tym sposobem poznać język obcy.

Lucyna nauczyła się korzystać z internetu, mając 68 lat. Później kupiła sobie iPada, bez którego dziś nie wyobraża sobie życia. Początkowo miała obawy, czy w tym wieku podoła wyzwaniom technologicznym. Dzisiaj głośno się z nich śmieje.

Pawła i Lucynę dzielą prawie trzy dekady. Łączy jedno – zyskali motywację dzięki wykorzystaniu nowych technologii. Oczywiście, nie załatwiły one całego problemu. Ważna była także gotowość do traktowania uczenia się jako procesu, a nie jednorazowej czynności służącej zdobyciu konkretnej wiedzy. Ale gdyby nie sieć – byłoby dużo trudniej.

Najnowsze badania dowodzą, że proces nauki może być efektywny w każdym wieku. Warunek jest jeden – metody edukacji powinny być dostosowane do możliwości intelektualnych jednostki. Te są z kolei tym większe, im większa jest nasza aktywność umysłowa. Zarówno w samej nauce, jak i codziennej aktywności ogromnym wsparciem są nowe technologie. E-learning, szkolenia online (tzw. MOOC'ki), webinaria, kursy MasterClass są nie tylko dostosowane do odbiorców na różnym poziomie, ale też dostępne dla nieograniczonej liczby słuchaczy.

Co więcej, często stoją za nimi najwybitniejsi specjaliści z danej dziedziny. Dzięki internetowi w każdym miejscu i czasie

możemy stać się np. uczestnikami konferencji TED – zdobywających niezwykłą popularność spotkań poświęconych technologiom i nauce. Sukcesy odnosi również grywalizacja, czyli wykorzystanie elementów gier strategicznych, by zwiększyć zaangażowanie uczestników. A to wciąż tylko nieliczne możliwości wspierające proces uczenia się dorosłych.

A co z kadrą szkoleniową? Ona też może szukać motywacji w sieci. To dla edukatorów powstała internetowa platforma EPALE – wielojęzyczna, dostępna w 36 krajach. Tworzy ją społeczność składająca się ze specjalistów w dziedzinie uczenia dorosłych. EPALE pozwala na dostęp do najważniejszych informacji o bieżących wydarzeniach czy trendach, pomaga nawiązywać kontakty z osobami z branży, jest też nieocenionym źródłem materiałów, publikacji i najnowszych wyników badań.

EPALE to także grono ludzi administrujących serwisem, działających w ramach Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji. Ich pomysłem na wspieranie rozwoju platformy jest cykl seminariów EPALE. Pierwsze spotkanie w całości poświęcone zostało właśnie tematowi nowych technologii w edukacji osób dorosłych. Podobne wydarzenia – również w formie webinarów – organizowane będą przez kolejne dwa lata.

Ciekawość świata jest tym czynnikiem, który napędza ludzkość. Nowe technologie są znacznym ułatwieniem w jego poznawaniu i rozumieniu. Dbajmy więc o to, by niezależnie od wieku chciało nam się chcieć. ■



Ambasadorzy platformy EPALE w Polsce

Platforma EPALE ma już 25 tys. użytkowników w całej Europie – ale wciąż stara się docierać do kolejnych. Pomogą w tym zadaniu powołani właśnie ambasadorzy. Mimo że na co dzień reprezentują różne organizacje i piastują zróżnicowane funkcje w sektorze edukacji dorosłych, z zapałem wspierają Krajowe Biuro EPALE zarówno przy tworzeniu treści, które mają się znaleźć na platformie, jak i we wszelkich działaniach promocyjnych. Udzielają ponadto konsultacji wszystkim tym, którzy są zainteresowani platformą EPALE.

W gronie ambasadorów platformy EPALE znaleźli się: Beata Ciężka, Edyta Długoń, Monika Gromadzka, Maria Idzkowska, dr Maria Jedlińska, dr Joanna Kic-Drgas, Anna Kwiatkowska, Ewa Nowak-Koprowicz, Piotr Peszko, Anna Sarnacka-Smith, Daria Sowińska-Milewska, Dorota Szczepan-Jakubowska, Jolanta Wołagiewicz, Renata Wrona, Rafał Żak.

Projekty dla słuchaczy czy słuchacze dla projektów?

Organizacje tworzące partnerstwa w programie Erasmus+ często skupiają się na szkoleniu kadry. Czy w projektach jest miejsce dla ostatecznych odbiorców – słuchaczy? W sektorze Edukacja dorosłych – na pewno tak

Michał Chodniewicz

Erasmus+ Edukacja dorosłych

Udział w projekcie jest ważny
dla społecznej aktywności
seniorów



Wszystkie projekty realizowane w ramach programu Erasmus+ muszą spełniać jego założenia i realizować określone priorytety. Mogą mieć jednak nie tylko bardzo różną skalę, ale też włączać różne grupy uczestników. Nie tylko wspomnianą kadrę organizacji realizujących projekty, ale też dorosłych słuchaczy, którzy na co dzień z wiedzy tej kadry korzystają.

Dlaczego warto angażować słuchaczy? Choćby dlatego, że trudno jest zweryfikować, czy planowane w projektach działania są innowacyjne i czy odpowiadają na potrzeby grup docelowych bez włączania ich w realizowane działania. Trudno też wyobrazić sobie opracowanie użytecznego rezultatu bez wysłuchania zdania ostatecznych beneficjentów.

Słuchacze mogą uczestniczyć w projektach w różnym zakresie – na większą skalę, np. biorąc udział w testowaniu innowacyjnych rezultatów, lub na mniejszą – na bieżąco korzystając z zajęć edukacyjnych i nowych rozwiązań wdrażanych w organizacji.

W działania projektowe warto angażować słuchaczy niezależnie od tego, kim są. Zwykle projekty partnerskie w sektorze Edukacja dorosłych prowadzi się z myślą o osobach niepełnosprawnych, seniorach, rodzicach, mieszkańcach terenów wiejskich, osobach z utrudnionym dostępem do edukacji, o niskich kompetencjach i kwalifikacjach, a także osadzonych. Wszystkie te osoby potrzebują aktywizacji i włączenia społecznego. Zaangażowanie w realizację projektów będzie doskonałym elementem realizacji tego zadania.

Niezależnie od skali projektu słuchacze mogą uczestniczyć zarówno w działaniach na poziomie lokalnym, jak i międzynarodowym. W programie Erasmus+ przewidziano dla nich przecież możliwość wyjazdów zagranicznych do organizacji biorących udział w projekcie. Może się to odbywać w ramach międzynarodowych spotkań partnerów lub w ramach działania specjalnie przeznaczonego dla słuchaczy, czyli tzw. mobilności łączonej dorosłych słuchaczy. W każdym przypadku ich udział w wyjazdach musi być bezpośrednio związany z realizacją celów projektu.

Podczas mobilności zagranicznej słuchacze mogą brać udział np. w testowaniu nowo opracowywanego programu nauczania lub uczeniu się z wykorzystaniem innowacyjnych metod edukacyjnych organizacji partnerskiej. Dodatkowo, niezbędnym elementem mobilności łączonej jest wykorzystywanie technologii informacyjno-komunikacyjnych (TIK). Uwzględnienie dorosłych słuchaczy w programie przedsięwzięcia jest też niepowtarzalną okazją dla kadry, aby sprawdzić stosowane metody nauczania wśród słuchaczy z innego kraju i zweryfikować swoje założenia z nowego punktu widzenia.

Z roku na rok wyjazdy dorosłych słuchaczy w ramach projektów partnerskich są coraz częstsze. Przykładem może być przedsięwzięcie zatytułowane *Cyfroinnowacyjni-nieprzeciętni*, realizowane przez

Fot. Stefan Ciężkowski



ALFABET EDUKACJI DOROSŁYCH

INFORMACJA DLA WSZYSTKICH

(Information for All Programme, IFAP) to program UNESCO funkcjonujący od 2000 r. Jego celem jest rozwijanie międzynarodowej współpracy i debaty dotyczącej problemów rozwoju społeczeństwa informacyjnego. Jednym z pięciu priorytetów programu jest edukacja w dziedzinie komunikacji i informacji wszystkich grup wiekowych i społecznych. W ramach swojej działalności Polski Komitet ds. UNESCO, wspólnie z Krajową Radą Radiofonii i Telewizji, wydał w 2015 r. publikację pt. *O potrzebie edukacji medialnej w Polsce*.

Więcej: **wpisz IFAP do wyszukiwarek na stronach www.unesco.pl | www.unesco.org.**

Uniwersytet Trzeciego Wieku w Lubsku. Jego celem jest podniesienie kompetencji kadry nauczającej, ale przy aktywnym udziale słuchaczy. – Projekt *Cyfroinnowacyjni-nieprzeciętni* wyszedł naprzeciw oczekiwaniom lokalnej społeczności osób starszych – przekonuje koordynator Stefan Ciężkowski. – W jego efekcie wszyscy seniorzy obsługują telefony komórkowe, bezproblemowo korzystają z internetu, potrafią komunikować

się w języku angielskim, umieją obliczyć procenty bankowe, potrafią rozliczyć roczne sprawozdanie finansowe, znają zasady bezpiecznego użytkowania sprzętu elektrycznego, czytają ze zrozumieniem. I to są namacalne efekty, o których seniorzy głośno mówią w swoich małych ojczyznach – dodaje.

Stefan Ciężkowski wspomina też o innych pozytywnych rezultatach projektu. – Ludzie wyszli z domów, poznali nowe środowisko, bardzo chętnie uczestniczą w zajęciach edukacyjnych, najchętniej spędziliby ze sobą jeszcze więcej czasu. W lokalnej społeczności stali się rozpoznawalną grupą. Lokalne i powiatowe władze dostrzegły ogromny potencjał wyedukowanych, twórczych i aktywnych lubskich seniorów. Organizacja postrzegana jest w kategoriach cenionego podmiotu wartego wsparcia i równocześnie partnera do realizacji zadań publicznych w obszarach edukacyjnych i sportowych – dodaje.

Dzięki zaangażowaniu słuchaczy projekt osiągnął wiele z zakładanych celów jeszcze przed jego zakończeniem (sierpień 2017 r.). Beneficjent ma więc pewność, że realizuje działania odpowiadające na rzeczywiste, a nie na teoretyczne potrzeby swojej grupy docelowej. Mało tego – niezależnie od celów projektu wyznaczonych przez wnioskodawcę, dla słuchaczy sam udział w międzynarodowym przedsięwzięciu oznaczał rozwój kompetencji społecznych i obywatelskich, podniesienie pewności siebie oraz zwiększenie motywacji do dalszej nauki i rozwoju osobistego. ■

Angielski? Jakoś przemykał...

„Języki Obce w Szkole” skończyły 60 lat. O historii i roli kwartalnika rozmawiamy z prof. Hanną Komorowską, przewodniczącą Rady Programowej JOwS

Trafiła Pani do „Języków Obcych w Szkole” pod koniec lat 60. i poświęciła im pół wieku. Jak to się wszystko zaczęło?

Połączył mnie z pismem ciąg przypadków. Jeszcze w czasie studiów trafiłam do Pracowni Języków Obcych w kierowanym przez prof. Wincentego Okonia Instytucie Pedagogiki i, nie mając jeszcze magisterium, rozpoczęłam na jego polecenie szukanie materiałów do pracy doktorskiej. Już na początku poszukiwań trafiłam na „Języki Obce w Szkole”. Zainteresowałam się nimi, ale nie miałam zielonego pojęcia, że nie minie kilka miesięcy i będę musiała się tymi „Językami...” zajmować. A to dlatego, że dydaktycy z IP musieli uczestniczyć w pracach komisji do spraw programów i podręczników.

Kim byli ci, którzy tworzyli wówczas pismo?

Znalazłam się w kręgu takich osób, jak Smólska, Zawadzka, Prejbisz, Rosiński, Sabiłło – oni wtedy mieli po 50, 60 lat. To byli ludzie, którzy uzyskali wykształcenie uniwersyteckie jeszcze przed wojną, i, co tu dużo mówić, pochodzili z tego jednego procenta ocalałej inteligencji. W związku z tym osoby te miały przedwojenny sznyt. W sposobie mówienia narzucały pewną logikę i systematyczność wywodu, ponieważ uważały, że jest to element starannej wykształcenia.

Prof. dr hab. Hanna Komorowska
jest kierownikiem Zakładu
Językoznawstwa Stosowanego
Uniwersytetu SWPS, wybitnym
naukowcem, autorką licznych
publikacji z zakresu dydaktyki
języków obcych

Fot. K. Pacholik

Jak to środowisko językowe było traktowane przez władzę? Przecież to byli ludzie, którzy zajmowali się językami zza żelaznej kurtyny.

JOwS miały w sobie jeszcze rosyjski, który był przecież – z punktu widzenia władzy – bardzo w porządku. Dużo było łaciny. Proszę pamiętać, że niemiecki nie był zachodni, tylko enerdowski. Francuski był też w porządku, bo wielcy Francuzi byli wtedy w większości komunistami, niestety. „L’Humanité” było gazetą, której wolno było leżeć w ówczesnych klubach MPiK, bo to był organ Francuskiej Partii Komunistycznej. No i angielski w tym wszystkim jakoś się przemykał.

Na początku pismo musiało zaważać w ogóle o istnieniu języków w edukacji, a także o scaleniu środowiska.

Tak, to prawda. Gdy JOwS powstały, służyły upewnieniu się, że my, filolodzy, w ogóle jesteśmy. I że jest nas więcej niż jeden. W pierwszym okresie ważne było również przekazywanie tych wartości, o których jeszcze pamiętano sprzed wojny. Stąd w piśmie było sporo literatury i kultury, i stąd taka kolosalna rola łaciny. Mogła ona bezpiecznie tę kulturę, wartości, moralność i etykę krzawić.

Z czasem jednak rola czasopisma się zmieniała...

W końcu lat 60. to było przede wszystkim chłonięcie wszystkiego, co można było dostać z Zachodu. Pamiętam, że kupowałam na Nowym Świecie albumy z ikonami rosyjskimi i posyłałam je do Stanów, a w zamian dostawałam książki. Później, w latach 80. kładziono duży nacisk na naturalną komunikację. Skoro dotyczyła sytuacji codziennych, nikomu nie zagrażała.

I przyszły lata 90., kiedy JOwS zaczęły drukować niemal wyłącznie scenariusze zajęć. Ale nie trwało to długo, bo pojawił się m.in. internet. Czy dzisiaj jeszcze jest potrzebne takie czasopismo?

Myślę, że ono teraz jest bardzo potrzebne, tylko rola jego powinna być zupełnie inna niż była w przeszłości. Ludzie, którzy piszą artykuły teoretyczne nie publikują w „Językach...”. Z kolei rzeczy praktyczne są w internecie. Natomiast artykuły teoretyczne, które jednocześnie niosą coś, co przyda się w klasie – nie mają dla siebie platformy. I tu widzę rolę dla „Języków...”.

Czyli popularyzacja wiedzy naukowej?

To jest popularyzacja, ale bardzo specjalistycznej wiedzy i na wysokim poziomie. To się już dzieje – i to jest na pewno dobry kierunek. ■

Rozmawiała Małgorzata Janaszek-Bazanek



Dobry nauczyciel, czyli kto?

Rozmowa z prof. Małgorzatą Pamułą-Behrens, przewodniczącą Rady Programowej Europejskiego Dnia Języków

Europejski Dzień Języków obchodzimy w Europie już po raz 16. Jest to wielkie święto języków ustanowione przez Radę Europy w 2001 r. Proszę powiedzieć, w jakim celu ogłoszono taki dzień?

Na naszym kontynencie jest około dwustu języków, nie licząc języków migrantów. Ustanowienie tego dnia ma na celu podkreślenie różnorodności językowej Europy, zachęcenie do wdrożenia w życie koncepcji zakładającej, że obywatel Europy powinien znać – oprócz języka ojczystego – dwa języki obce. W tym dniu zachęcamy do uczenia się języków bez względu na to, w jakim jesteśmy wieku.

Święto celebrowane jest zarówno na szczeblu lokalnym, jak i centralnym. Od kilku lat w Warszawie organizowana jest konferencja dotycząca wybranego aspektu edukacji językowej. Jaki będzie tegoroczny temat przewodni wrześniowej konferencji?

W tym roku postawiliśmy na nauczyciela. Jesteśmy przekonani, że skuteczna nauka języka jest możliwa tylko wtedy, jeśli będziemy mieć dobrego nauczyciela. Badania prowadzone przez Rona Hatiego w USA wykazały, że w procesie edukacyjnym najważniejszą rolę do odegrania ma nauczyciel, który umie przekazać informację zwrotną, potrafi nauczyć strategii oraz nawiązać relację z uczniem.

Czy za mało mówimy o zawodzie nauczyciela, nauczyciela języków w szczególności?

Od lat funkcjonuje mit, że nauczycielem człowiek się rodzi. Nie do końca tak jest – trzeba być po prostu dobrze wykształconym i przygotowanym, aby nauczać skutecznie. Zmieniają się bowiem szkoła, uczniowie, pojawiają się nowe wyzwania i okoliczności. Powinniśmy zadać sobie wiele pytań dotyczących doskonalenia zawodowego nauczycieli i dążyć do tego, aby stali się oni mądrymi, refleksyjnymi praktykami.

Do kogo adresowana jest ta konferencja?

Z pewnością będzie przestrzeń do spotkania się z praktykami, ale konieczna jest także teoria. Mam nadzieję, że w spotkaniu wezmą udział osoby związane z doskonaleniem zawodowym nauczycieli, osoby, które dbają o przygotowanie zawodowe i oczywiście sami nauczyciele. Dobrym praktykiem można być bowiem wtedy, kiedy ma się umiejętność zastosowania teorii w praktyce. ■

Rozmawiała Małgorzata Janaszek-Bazanek

FELIETON EURODESK POLSKA

Wawrzyniec Pater
Krajowe Biuro Eurodesk Polska



Dlaczego warto być w Eurodesku?

Nie, nie ja udzielę odpowiedzi na postawione w tytule pytanie. Głos oddam innym, którzy działają w sieci Eurodesk Polska – regionalnym i lokalnym konsultantom. Wiarygodności ich opiniom niech doda fakt, że wszystkie zostały wyrażone w anonimowej ankiecie. Przedstawiciele organizacji należących do sieci ocenili w niej usługi i działania świadczone na ich rzecz przez Krajowe Biuro Eurodesk Polska.

Takie ankiety to stały element zarządzania siecią. Element ważny, bo jej członkowie nie otrzymują od Krajowego Biura żadnych środków finansowych. Ich aktywność i motywacja do działania zależą więc od jakości oferty Krajowego Biura. Składają się na nią zasoby informacyjne, szkolenia, krajowe i europejskie spotkania sieci, materiały informacyjne i promocyjne oraz dostęp do narzędzi (nie tylko online).

Z tych ostatnich za najbardziej przydatne Eurodeskowcy uważają intranet, który umożliwia kontakt z konsultantami sieci w całej Europie. Uznaniem cieszy się też dostęp do bazy danych, a także „Niezbędnik Eurodeskowca” – narzędzie ułatwiające udzielanie informacji. Jak ocenił go jeden z konsultantów: *to genialna rzecz, zawsze pod ręką*.

Przydatne i wartościowe są publikacje Eurodesk Polska dla młodzieży (o wolontariacie, pracy i studiowaniu w Europie). Opinie, że taka forma przekazywania informacji jest *passé* są w mniejszości. Większość konsultantów uważa je za przydatne: *Ludzie naprawdę po nie sięgają. Materiały są świetne. Wykorzystujemy je na eventach i na zajęciach*.

Najbardziej zaskakujące okazują się jednak odpowiedzi na kluczowe pytanie ankiety – o największą wartość dla organizacji płynącą z członkostwa w sieci. Konsultanci najczęściej wskazują na możliwość nawiązywania kontaktów i wymiany doświadczeń, przynależność do europejskiej sieci oraz możliwość udziału w spotkaniach i szkoleniach. Dokładnie to samo mówili mi konsultanci Eurodesku z Hiszpanii, gdzie do członkostwa w sieci czeka się w długiej kolejce. Dla Włochów networking i możliwość wymiany doświadczeń to drugi (tuż po wsparciu merytorycznym) powód, dla którego chcą być w sieci. Za ten przywilej płacą na rzecz włoskiego Krajowego Biura kilka tysięcy euro na rok. Okazuje się więc, że potrzeba współpracy w sieci ma wymiar ponadnarodowy, a dla organizacji pracujących z młodzieżą i dla samej młodzieży Eurodesk jest – cytując z ankiety – *ważną furtką*.

Jeśli, Drogi Czytelniku, zachęceni powyższymi opiniami poczułeś nieodpartą chęć przystąpienia do eurodeskowej rodziny – mam dobrą wiadomość: jest taka możliwość, szczególnie jeśli Twoja organizacja/institucja działa w mieście, w którym punktu Eurodesku jeszcze nie ma i jest to miasto duże (powyżej 200 tys. mieszkańców). Ale i aktywne organizacje z mniejszych miejscowości chętnie przyjmą nas do naszego grona. Ankieta dla kandydatów znajduje się na stronie: <http://www.eurodesk.pl/o-nas/dolacz-do-sieci>. ■



EURODESK POLSKA PUBLIKUJE

STUDIOWANIE

TO WYZWANIE

JAK ZDOBYĆ INDEKS
W EUROPIE

eurodesk
polska

SYSTEMY STUDIÓW /
ECTS / JĘZYKI /
OPŁATY / POBYT /
PRACA /
STYPENDIA /
NAJLEPSZE UCZELNIE

- 
- ▶ w którym kraju najłatwiej studiować po angielsku?
 - ▶ ile trwa sesja egzaminacyjna w Grecji?
 - ▶ co najbardziej chwalą sobie zagraniczni studenci w Szwecji?

Publikacja bezpłatna. Dostępna w regionalnych i lokalnych punktach
Eurodesk Polska. Adresy na: WWW.EURODESK.PL/SIEC